Nr. 126 — Środa, 5 czerwca 1929 — Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Przed porozumieniem.

Po licznych perypetjach i rozczarowaniach, które w pracach konferencji rzeczoznawców reparacyjnych przyniosły ostatnie tygodnie, zdarzały się chwile, w których godzono się z myślą, że rzeczoznawcy spędzą w Paryżu nietylko lato, ale i jesień.

Rozbudzona niespodzianie energja Ovena Younga położyła kres tym gnębiącym przypuszczeniom. Jego, tym razem stanowcza groźba, że w razie dalszego zwlekania, opuści Paryż, dała bodźca do przyspieszenia tempa prac konferencji. Po pokojach szóstego piętra hotelu George'a V, w których rozbiły swe namioty poszczególne delegacje, powstał świeży podmuch wiatru, który ożywił nowe nadzieje, że do porozumienia jednak jakoś dojdzie.

Konferencja rzeczoznawców miała do pokonania trudności w dwu kierunkach. Z jednej strony ciążył na niej opór Niemiec przeciw wysokości rat rocznych i oznaczeniu ilości lat spłaty, z drugiej zaś niezgoda między państwami wierzycielskiemi co do podziału między sobą spłat niemieckich. Niemcy stały stale na stanowisku, że żądają rewizji planu Dawesa tylko z tego powodu, bo nie są w stanie uczynić zadość nałożonym przezeń na nie ciężarom; państwa wierzycielskie uporczywie obstawały przy umowie w Spaa, normującej, co każdemu z nich ma przypaść w udziale.

Mimoto jednak akcja Ovena Younga, poza którym stoi potęga Wall Street, której nikt dziś nie zechce sobie bagatelizować, sprawiła, że w chwili obecnej można już mówić o porozumieniu w szeregu punktów. Za najistotniejszą rzecz należy uważać kompromis w sprawie trwania i wysokości zobowiązań płatniczych Niemiec. Wedle nadchodzących wiadomości, obejmują one trzy pozycje: 1) 1.200 miljn. za ostatnie, bieżące jeszcze raty planu Dawesa; 2) 32.885 milj. za 37 annuitetów planu Younga, 3) 2.800 miljn. na poczet ostatnich 22 annuitetów, przewidzianych dla pokrycia długów sojuszniczych, razem tedy 36.885 miljn. marek.

Poza tym punktem zasadniczym, osiągnięto porozumienie jeszcze w kilku innych. Jak mianowicie wiadomo, Niemcy poczyniły przeciw planowi Younga 12 zastrzeżeń; z tych 8 należy uważać za załatwione; najważniejsze dotyczą zwolnienia kolei niemieckich z hipoteki, jaką obciążył je plan Dawesa, pozostawienia klauzuli transferowej w najszerszym zakresie i udziału Niemiec w ewentualnych redukcjach, które w przyszłości będą uczynione przez wierzyciela amerykańskiego.

Mówiąc realnie, w stosunku do memorandum aljantów, Niemcy otrzymały zniżkę przeszło 3 miljardów mk., a w stosunku do planu Dawesa, 6 miljardów.

Oczywiście mówić o tem, jakoby obecna sytuacja równała się już sperfekcjonowaniu porozumienia, byłoby przedwczesnem. Jeszcze piętrzy się mnóstwo trudności natury finansowo-technicznej. W ostatniej chwili dochodzą wieści o opozycji, jaką czyni Belgja, podnosząc pretensje odszkodowawcze z powodu t. zw. »marek belgijskich«, t. j. banknotów, wypuszczonych przez Niemców w czasie okupacji Belgji. Delegacja belgijska grozi, że w razie nieuwzględnienia jej żądań, nie podpisze sprawozdania; są jednak wszelkie dane ku temu, że i ta sprawa, stanowiąca zresztą wobec całokształtu zagadnień, moment drugorzędny, znajdzie jakieś rozwiązanie.

Niemcy, który dotychczas uprawiali bezwzględnie politykę przeciągania i denerwowania drugich, prawdopodobnie tym razem zmierzać będą do szybszego załatwienia wszelkich jeszcze nasuwających się spornych punktów. W najbliższym czasie Niemcy wybierać się będą do Madrytu; tam trzeba będzie koniecznie głosić i wykazywać, jaką to dobrą wolą kierowali się Niemcy w Paryżu; tam wypadnie wyciągnąć rękę po nagrodę; ma nią być opróżnienie Nadrenji. Ten fakt skłoni ich do większej ustępliwości.

A zresztą w Paryżu jest teraz taka cudna wiosna; panowie pracujący na szóstem piętrze wśród terkotu maszyn i arytmometrów też są ludźmi, na których działa czar paryskiego słońca i dlatego wątpliwem jest, czy zechcą spędzić skwarne lato w pokojach hotelowych.

Pan Schacht lubi mówić stanowczo »nie« po to, by naprzemian nazajutrz powiedzieć »tak«. Może w decydującej chwili przyjdzie właśnie kolej na »tak«.

Napad litewskiej bandy dywersyjnej na pogranicze polskie.

Oddział K. O. P. rozprószył napastników.

Wilno, 3 czerwca. (PAT.) Dnia 30 maja b. r. posterunek policji w Pińsku, pow. suwalskiego, został zawiadomiony przez ludność cywilną, że w zaścianku Wojtupienie, u gospodarza Wodlewicza znajduje się banda dywersyjna, złożona z siedmiu uzbrojonych ludzi. Na miejsce udało się 2 policjantów, którzy po stwierdzeniu obecności bandy, wezwali pomocy oddziału K. O. P. Po przybyciu oddziału K. O. P. wywiązała się walka, która trwała aż do zmierzchu. Dywersanci rzucali granaty ręczne i strzelali uporczywie. W wyniku walki ujęto dwóch członków bandy, pięciu zaś innych, z których dwóch było rannych, zdołało się ukryć w lasach dzięki zmierzchowi. W czasie ucieczki dywersanci porzucili kilka pistoletów, granatów ręcznych oraz środków opatrunkowych. W toku badania dwóch schwytanych dywersantów ustalono, że banda przybyła 29 maja z Litwy, celem zabicia dwóch członków centralnego komitetu litewskich emigrantów w Polsce. Wszyscy dywersanci pochodzą z terenu Litwy kowieńskiej, posiadali sfałszowane paszporty starostwa święciańskiego i byli uzbrojeni. Każdy z nich miał po dwa pistolety, granaty ręczne i środki opatrunkowe. Napad zorganizował oddział konspiracyjny litewskiego związku szaulisów. Obszerne zeznania schwytanych i dowody dokumentalne stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że banda działała z polecenia rządu kowieńskiego i że po zabiciu wspomnianych emigrantów miała dokonać napadów dywersyjnych na objekty państwowe.

10-lecie działalności Komisji Kodyfikacyjnej.

Uroczysta akademja w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Warszawa, 3 czerwca. (PAT.) Dnia 3 b. m. odbyła się w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości uroczysta akademja, poświęcona 10-letniej działalności Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej. W akademji wzięli udział członkowie Rządu z Premjerem Świtalskim na czele, przyczem Marszałka Piłsudskiego reprezentował gen. Mecnarowski, marszałek Senatu Szymański, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prokurator Sądu Najwyższego Prokopowicz, prezes Najwyższego Sądu Wojskowego gen. Krzemiński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Różycki, prezes Najwyższej Izby Kontroli prof. Wróblewski oraz przedstawiciele ciał ustawodawczych, sądownictwa, palestry, świata naukowego i prasy. Akademję zagaił Minister Sprawiedliwości Car, który w dłuższem przemówieniu zobrazował działalność Komisji Kodyfikacyjnej w ciągu ostatnich 10-ciu lat. Następnie przemawiał sekretarz generalny komisji kodyfikacyjnej prof. Rappaport.

Nowa umowa w sprawie reparacji

podpisana będzie w bieżącym tygodniu.

Berlin. 3 czerwca. (PAT) Biuro Wolfa zapowiada podpisanie umowy Younga jeszcze przed upływem bieżącego tygodnia. Biuro Wolfa stwierdza że nie zdecydowaną jest jeszcze kwestja, czy raport zostanie podpisany zbiorowo, czyteż podpiszą go na razie tylko niektórzy delegaci. Zależy to od uregulowania sprawy okupacyjnych marek niemieckich, którego żąda stanowczo Belgja. Biuro Wolfa utrzymuje, że delegaci amerykańscy i japońscy wyrazili w tej sprawie swoje dessinteresement, oraz że delegat angielski nie przyłączył się do żądania francusko-belgijskiego. Raport ma być ogłoszony w trzech tekstach: francuskim, niemieckim i angielskim.

Paryż, 3 czerwca. (PAT.) Z kół belgijskich donoszą, że rząd Rzeszy upoważnił dyrektora departamentu dla spraw handlowych w urzędzie spraw zagranicznych Rittera, do podjęcia w Paryżu rokowań z przedstawicielami Belgji co do uregulowania sprawy 6 miljardów marek niemieckich okupacyjnych.

PRZED PODRÓŻĄ PREZYDENTA NA WOŁYŃ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 4 czerwca. W czwartek bież. tygodnia przybędzie do Warszawy Wojewoda wołyński p. Józewski, który stoi na czele komitetu przyjęcia p. Prezydenta Rzplitej na Wołyniu. Wojewoda ustali wraz z kancelarją cywilną szczegóły pobytu Pana Prezydenta na Wołyniu.

MIN. KÜHN NA INSPEKCJI.

Wilno. 3 czerwca (PAT) 3 b. m. w godzinach porannych przejeżdżał przez Wilno Minister Komunikacji inżynier Kühn. Celem podróży inspekcyjnej Ministra na terenie Województwa wileńskiego jest zwiedzenie wszystkich, nawet najbardziej oddalonych węzłów kolejowych i stacji.

PRACE NAD USPRAWNIENIEM ADMINISTRACJI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 4 czerwca. Pod przewodnictwem dr. Jaroszyńskiego przewodniczącego komisji dla usprawnienia administracji, odbyło się zebranie osób obznajomionych praktycznie z najpilniejszemi potrzebami w zakresie administracji w celu przystosowania działalności urzędów do interesów obywateli. Szereg wniosków wyłonionych w dyskusji pozwoli Rządowi w najkrótszym czasie usunąć wiele formalności przy załatwianiu spraw urzędowych.

PRZEMYSŁOWCY ŁOTEWSCY W POLSCE.

Warszawa. 4 czerwca. (AW) W czwartek przyjeżdża do Warszawy wycieczka przemysłowców łotewskich składająca się z 25 osób. Po zwiedzeniu Warszawy goście łotewscy udadzą się na PWK. do Poznania, zaś w drodze powrotnej zatrzymają się 2 dni w Warszawie celem nawiązania kontaktu z polskiemi sferami gospodarczemi.

CONDURIOTIS PREZYDENTEM GRECJI.

Paryż. 3 czerwca. (PAT) Z Aten donoszą, że prezydentem republiki wybrany został Conduriotis 259 głosami przeciwko 8. Oddano 22 kartek białych.

WALUTA ZŁOTA W CZECHOSŁOWACJI.

Praga. 3 czerwca. (PAT) Według tutejszych informacyj opracowano już projekt ustawy w sprawie wprowadzenia waluty złotej w Czechosłowacji. Projekt ma być przedmiotem obrad na najbliższem posiedzeniu rady ministrów. Korona czeska ma pozostać ustabilizowana na dotychczasowym poziomie. Wprowadzenie w życie ustawy walutowej spodziewane jest w jesieni roku bieżącego.

KRÓL JERZY UKOŃCZYŁ 64 LAT.

Londyn. 3 czerwca. (PAT) Król Jerzy obchodzi dziś 64-lecie swoich urodzin. Z tej okazji stolica udekorowana została flagami narodowemi. Według ostatnich wiadomości w stanie zdrowia króla dokonała się zadowalająca poprawa.

ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI.

Londyn. 3 czerwca. (PAT) Z Buenos Aires donoszą, że nowe trzęsienie ziemi w okolicy Villatuel pociągnęło za sobą śmierć 3 osób. W ten sposób liczba zabitych w czasie ostatniego trzęsienia ziemi wynosi 52 osób.

Po wyborach angielskich.

Wielkie echo w opinji światowej. — Ostateczne cyfry. — Co zrobi Lloyd George? — Kiedy Baldwin ustąpi? — Zadowolenie niemieckie i niezadowolenie francuskie. — Nieuprzejmy głos sowiecki. — Sprawa reformy wyborczej. — „Familja" w Izbie Gmin. — Baldwin-ojciec i Baldwin-syn. — Labour Party o granicach Polski.

Wybory angielskie które się odbyły w dniu 30 maja są wydarzeniem tak doniosłem, że prasa całego świata nie przestaje poświęcać im swej uwagi w postaci komentarzy politycznych, obliczeń statystycznych i anegdotycznych szczegółów.

O ile o cyfry dokładnie idzie, to konserwatyści z 396 mandatów, które posiadali w poprzedniej Izbie gmin, spadają do 263. Partja pracy ze 160 mandatów wzrasta do 289. Jak na stronnictwo, które z początkiem tego wieku po raz pierwszy weszło do parlamentu z dwoma mandatami, jestto karjera wcale szybka i wcale piękna. Liberali zyskali 14 mandatów, w poprzedniej Izbie mieli 44 posłów, w obecnej mają ich 58. Mimo to nie można powiedzieć aby byli bardzo zadowoleni z tego rezultatu, liczyli bowiem na 100, a przynajmniej na 80 mandatów. Stanowią języczek u wagi, ale ciężar tego języczka nie jest tak wielki, żeby można manewrować nim z zupełną swobodą i pewnością siebie.

Przewaga mandatowa partji pracy jest znaczna, a ewentualna koalicja konserwatywno - liberalna miałaby większość nieznaczną tylko. Stąd możliwość przechylenia się na prawo jest dla Lloyd George'a mało aktualna Ma przed sobą tylko dwie możliwości: albo dopuścić do utworzenia rządu partji pracy i trzymać się na uboczu, zdobywając na rządzie tym od czasu do czasu pewne koncesje, albo też zawrzeć koalicję z partją pracy, co jednak jest mało prawdopodobne ze względu na ostre starcia, które miały miejsce między obu stronnictwami i na brak zaufania Mac Donalda dla Lloyd George'a.

Kwestją sporną do chwili, w której to piszemy, jest sprawa, czy rząd Baldwina ma się natychmiast podać do dymisji, czy też przedstawić się nowej Izbie i ustąpić dopiero po klęsce poniesionej na jej terenie. Taka otwarta bitwa parlamentarna miałaby na celu zmuszenie liberałów do otwartego wypowiedzenia się. Przypuszcza się, że w takiej sytuacji partja Lloyd George'a wstrzymałaby się od głosowania a partja pracy sama zmusiłaby rząd do ustąpienia. Według wiadomości napływających wydaje się, że większość rządu Baldwina oświadcza się za dymisją natychmiastową tak, że nowa Izba zebrałaby się już pod auspicjami rządu Mac Donalda.

Mówiliśmy o wielkiem wrażeniu, które wybory angielskie wywołały na świecie. Prasa niemiecka, zwłaszcza lewicowa, jest z ich wyniku bardzo zadowolona. I naodwrót, prasa prawicowa francuska nie ukrywa swego niezadowolenia i niepokoju i pociesza się przypuszczeniem, że życie obecnej Izby Gmin, która nie posiada większości bezwzględnej w swem łonie, nie będzie długotrwałe. Prasa lewicowa francuska wypowiada się w tonie umiarkowanego zadowolenia. Interesujące są głosy amerykańskie i rosyjskie. Pacyfiści amerykańscy, senatorowie Borah i Norris, witają z radością sukces wielki partji pracy.

Specjalne znaczenie mają głosy prasy sowieckiej ze względu na to, że partja pracy oświadcza się za ponownem nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między Anglją a Sowietami. Chodzi o to więc, czy dyplomacja i prasa sowiecka wykażą dość umiarkowania niezbędnego do tego, aby doprowadzić do tego celu bardzo pożądanego dla Moskwy ze względów ekonomicznych. Mimo to „Prawda" moskiewska gwałtownie atakuje partję pracy, przywódców jej nazywa agentami burżuazji, którzy będą kontynuowali politykę gabinetu konserwatywnego. Natomiast oficjalne „Izwestja" są znacznie powściągliwsze i wyrażają zadowolenie z klęski, którą ponieśli konserwatyści.

Wiadomo, że w Anglji wyborcy głosują tylko raz, że niema tam wyborów ściślejszych i że przechodzi w pierwszem głosowaniu kandydat, który uzyskał względną większość głosów. Dzięki temu niejednokrotnie wielkiej większości w parlamencie odpowiada zdecydowana mniejszość wyborców. Tak było z poprzednią większością konserwatywną. Nieznaczne przesunięcie się głosów wyborców powoduje znaczne zmiany w ukształtowaniu się stosunku sił w parlamencie. Konserwatyści utrzymali się mniej więcej przy ilości głosów, którą otrzymali przy poprzednich wyborach, a mimo to stracili 133 mandatów. Uzyskali oni okrągło 8,550.000 głosów. Partja pracy zdobyła ich 9,250.000. Liberali uważają się za pokrzywdzonych, gdyż podwoiwszy niemal liczbę swoich głosów w stosunku do poprzednich wyborów i zdobywszy ich 5,220.000, zyskali zaledwo 14 nowych mandatów.

Stąd też jednym z głównych punktów ich programu jest wprowadzenie proporcjonalnego systemu wyborczego, przy którym byliby uzyskali podwójną ilość mandatów. W tym kierunku niewątpliwie będą wywierali nacisk na partję pracy, ale tej nie uśmiecha się zmiana systemu, gdyż przywódcy jej spodziewają się na jego podstawie uzyskać przy następnych wyborach bezwzględną większość mandatów w Izbie gmin.

A teraz jeszcze szereg interesujących szczegółów. Liczba głosujących wynosiła 80% uprawnionych, podlotki, które głosowały po raz pierwszy, w bardzo wielkiej ilości wzięły udział w głosowaniu. Do Izby Gmin wszedł cały szereg „familij". Obok Lloyd George'a zasiądą jego córka i jego syn. Znany przywódca partji pracy, p. Artur Henderson, będzie kolegował w parlamencie z dwoma swoimi synami. Dotychczasowy premjer Baldwin jest mniej szczęśliwy od tamtych ojców, których dzieci podzielają ich poglądy polityczne. Syn premjera konserwatywnego uzyskał mandat parlamentarny z ramienia partji pracy. Zwolennicy pikanterji politycznych proponują złośliwie, aby votum nieufności przeciw Baldwinowi starszemu, wniósł Baldwin młodszy. Jest również i małżeństwo w parlamencie, a mianowicie sir Oswald Mosley i żona jego, córka lorda Curzona. Oboje zasiądą na ławach partji pracy.

Wreszcie zanotować należy oświadczenie, które referent polityki zagranicznej partji pracy złożył korespondentowi londyńskiemu warszawskiego „Robotnika". Oświadczył on między innymi, że partja pracy nie myśli wysuwać od siebie sprawy rewizji traktatów i granic i że w stosunku do Polski, nie ma zamiaru gwarantować jej granic, podobnie jak rządy poprzednie, lecz że samą sprawę pozostawia pokojowemu porozumieniu się Polski i Niemiec na podstawie procedury, ustalonej przez traktaty i pakty, mające na celu zabezpieczenie pokoju. Wynika stąd jasno, że Labour Party nie podejmie od siebie żadnej inicjatywy antypolskiej, wyrażając się popularnie i że, jak już pisaliśmy o tem, będzie prowadziła politykę zagraniczną w sposób realny i oględny.

(j.)

Przed zmianą gabinetu w Anglji.

Rząd Baldwina ustępuje. — Chamberlain nie wyjedzie do Madrytu.

Londyn, 3 czerwca. (PAT) Reuter dowiaduje się z kół miarodajnych, że premjer Baldwin poweźmie jutro dopiero decyzję w sprawie gabinetu. W kołach tych panuje wrażenie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa dymisja nastąpi natychmiast. Istnieje nawet przypuszczenie, że premjer złoży ją w dniu jutrzejszym. Partja Pracy oczekuje na powierzenie jej misji utworzenia gabinetu i przygotowuje się do tego gorliwie. Jak sądzą, Baldwin skłania się do koncepcji natychmiastowej dymisji z tego względu, że nawet gdyby liberali zapewnili mu współpracę, większość gabinetu konserwatywno-liberalnego jest niewystarczająca do pomyślnego prowadzenia prac parlamentu. Niektórzy członkowie partji konserwatywnej domagają się od premjera, aby przynajmniej stanął przed parlamentem i skłonił w ten sposób Lloyda George'a do odsłonięcia swoich zamiarów. W razie dojścia do skutku porozumienia między Partją Pracy a liberałami kombinacja ta rozporządzałaby większością 86 głosów, nie biorąc pod uwagę 9 mandatów, których przynależność nie jest dotychczas wiadoma.

Berlin, 3 czerwca. (PAT.). „Voss. Zeitung" donosi z Londynu, że na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu gabinetu Baldwina poszczególni ministrowie wręczyli premierowi swoją dymisję, by umożliwić mu złożenie dymisji całego gabinetu królowi w chwili, gdy stan zdrowia króla na to pozwoli.

Londyn. 4 czerwca. (AW) Premjer Baldwin powrócił do Londynu ze swej letniej rezydencji i odbył szereg ważnych konferencyj politycznych z członkami swego gabinetu. Rada gabinetowa, która odbyła się pod przewodnictwem Baldwina postanowiła w pełnym składzie podać się do dymisji. W dniu dzisiejszym Baldwin, który otrzymał już podania o dymisję od wszystkich swych ministrów przyjęty będzie na audjencji u króla, któremu złoży dymisję całego gabinetu. W związku z ustąpieniem gabinetu Chamberlain nie wyjedzie już na obecną sesję Rady L. Nar. do Madrytu.

Londyn. 4 czerwca. (PAT) Dziś odbyła się na Downig Street konferencja ministrów. Premjer Baldwin postanowił podać się do dymisji.

Zespół polskiej opery w Katowicach

wyjeżdża ponownie do Opola.

Władze niemieckie gwarantują bezpieczeństwo.

Warszawa, 4 czerwca. (AW). »Express. Por.« donosi z Katowic, że polska trupa operowa wyjedzie jeszcze w bież. sezonie teatralnym do Opola, gdzie da kilka przedstawień operowych. Nadprezydent prowincji śląskiej dr. Lukaschek złożył uroczyste zapewnienie, gwarantujące zarówno odbycie się widowisk polskich bez przeszkód, jak i całkowite bezpieczeństwo zespołu artystycznego oraz publiczności. Przedstawienia niemieckie na polskim Śląsku będą się odbywały na zasadach pełnej wzajemności, t. j. widowiska polskie będą urządzane na terenie całego b. obszaru plebiscytowego, a nietylko jak dotychczas, w Bytomiu i Gliwicach.

Wielka afera szpiegowska w Czechosłowacji.

Kapitan sztabu gen. sprzedawał tajne dokumenty.

Praga, 3 czerwca. (PAT.). Wykryta dzięki przypadkowi w ub. piątek afera szpiegowska kapitana sztabu generalnego armji czechosłowackiej została dopiero dzisiaj do pewnego stopnia wyświetlona. W ub. piątek znaleziono na lotnisku w Pradze, po odlocie do Drezna aparatu Lufthanzy teczkę, w której po otwarciu znaleziono ważne dokumenty wojskowe. Teczka została niezwłocznie dostarczona władzom wojskowym. Kilka godzin po tem telefonowano z Drezna z prośbą o przechowanie zagubionej teczki i zapewniono, że odbierze ją właściciel. Zgłosił się po nią istotnie osobnik, legitymujący się wystawionym przez władze niemieckie paszportem na nazwisko Friedländera. Został on niezwłocznie aresztowany. Rozpoznano w nim urzędnika archiwum czechosłowackiego sztabu generalnego, kapitana Jarosława Falouta. Według dotychczasowych informacji uprawiał on rzemiosło szpiegowskie od jesieni ub. roku zdradzając głównie tajne akty i plany dotyczące lotnictwa czechosłowackiego. Śledztwo trzymane jest w ścisłej tajemnicy. W każdym razie afera jest, zdaje się, istotnie zakrojona na szeroką skalę, stanowi najważniejszą sensację dnia i porównywana jest przez prasę tutejszą ze znaną aferą austrjackiego pułkownika Redla, która miała miejsce przed wybuchem wojny.

Dalszy ciąg procesu w sprawie Jakubowskiego.

Sensacyjne zeznania świadków.

Neustrelitz, 3 czerwca. (PAT.). Dzisiejsza rozprawa w procesie Jakubowskiego była tak zw. wielkim dniem sądu, obrady bowiem wypełniło przesłuchanie najwybitniejszych świadków procesu tj. prokuratora i przewodniczącego sądu, którzy przed czterema laty skazali Jakubowskiego na śmierć, oraz meklemburskiego ministra sprawiedliwości, który odrzucił podanie Jakubowskiego o ułaskawienie. Rozprawa obfitowała w momenty wielkiego napięcia, szczególnie w czasie zeznań 75-letniego, emerytowanego już prokuratora Müllera, który oskarżał w swoim czasie Jakubowskiego. Prokurator Müller nie umiał dać żadnej naprawdę wyjaśniającej odpowiedzi, na zapytanie adwokata Brandta co do motywów swych, tłumacząc je tylko swem niezachwianem przekonaniem o tem, że Jakubowski był winien. Był on z góry przekonany o tem, że nikt z rodziny Nogensów ani Kreuzfeldów nie brał udziału w morderstwie, oraz przyznał, że nie miał żadnej wątpliwości co do wiarygodności Nogensów, którzy obecnie przyznają się do krzywoprzysięstwa.

Przesłuchany następnie minister sprawiedliwości Hustaedt oświadczył, że polegał całkowicie na opinji przewodniczącego sądu i prokuratora. Minister oświadczył, że odrzucenie podania o łaskę było dla niego bardzo ciężkie, jednakże zdecydował się na to, ponieważ uważał, że sprawca bestjalskiego mordu, popełnionego na małem dziecku nie może zasługiwać na ułaskawienie.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 4 czerwca. Na Giełdzie pieniężnej obroty skromne, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne. Na Giełdzie zbożowej tendencja w dalszym kroku zniżk., usposobienie mdłe.

Z dziedziny polskiego prawa i sądownictwa.

Warszawski »Kurjer Poranny« zamieszcza niezwykle ciekawy wywiad z panem Ministrem Sprawiedliwości Carem na temat ostatnich poczynań i zamierzeń Rządu w tym resorcie.

Na pytanie jakie w obecnej chwili najważniejsze zadania stoją przed resortem sprawiedliwości, odpowiedział p. Minister: Główną troską Ministerjum Sprawiedliwości były i są prace ustawodawcze, gdyż one dopiero stwarzają jednolite podstawy dla prac ustrojowych Państwa. Obecnie przeżywamy okres, który pod względem intensywności tych prac porównany być może tylko z pierwszem stadjum organizowania Państwa Polskiego, — z momentem, kiedy zakładaliśmy podwaliny pod przyszły gmach naszej organizacji państwowej. Istnieje jednak zasadnicza różnica między temi dwoma okresami. Pierwszy z nich cechowała dorywczość, powstały bowiem akty ustawodawcze wywołane bieżącemi różnorodnemi i wielorakiemi potrzebami życia prawno - publicznego, podczas, gdy nad obecnym okresem góruje programowość i systematyczność planowych zamierzeń ustawodawczych wspartych już dziesięcioletniem doświadczeniem naszem w dziedzinie ustawodawstwa. Jednym z takich aktów ustawodawczych jest — prawo o ustroju sądów powszechnych.

Co do materjalnego prawa karnego wyjaśnił p. Minister, że projekt materjalnego prawa karnego opracowuje Komisja Kodyfikacyjna, przyczem jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, w ciągu dwóch lat stanie się on obowiązującem prawem.

O Sądach przysięgłych wypowiedział się p. Minister następująco: Kodeks postępowania karnego przepisał tok postępowania przed temi sądami. Pozostaje już tylko określenie właściwości sądów przysięgłych. Sprawę tę załatwić może nowe Kodeks Karny, którego realizacji spodziewać się należy, jak wspomniałem, w ciągu najbliższych dwóch lat.

Zaznaczyć przytem muszę, że art. 83 Konstytucji przekazuje sądom przysięgłych sprawy o zbrodnie, zagrożone cięższemi karami, oraz tak zwane przestępstwa polityczne. Otóż pojęcie przestępstwa politycznego nie jest oparte na terminologji obowiązujących u nas ustaw karnych. Zachodzi przeto konieczność ustalenia w osobnym akcie ustawodawczym, jakie przestępstwa należy uznać za przestępstwa polityczne. I to jest właśnie przyczyną, dla której sądy przysięgłych nie mogły powstać na obszarach, na których poprzednio nie były powołane do życia, t. j. w b. zaborze rosyjskim i niemieckim, natomiast na terytorjum czterech Województw południowych: krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, sądy przysięgłych, oparte na dawnem ustawodawstwie austrjackiem, wymierzają sprawiedliwość według obowiązujących tam norm dawnego prawa austrjackiego.

W dalszym ciągu wywiadu poruszono też sprawę strojów urzędowych w sądownictwie. Tu oświadczył p. Minister:

— Podstawą prawną wprowadzenia strojów urzędowych w sądownictwie, t. j. tóg i biretów jest art. 128 Prawa ustrojowego w odniesieniu do sędziów i art. 243 w odniesieniu do prokuratorów. Szczegóły tego stroju nie zostały jeszcze ustalone. Określi je specjalne rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, które się ukaże już w najbliższych dniach. Zamierzone jest ze względów czysto budżetowych wprowadzenie tóg i biretów stopniowo, a mianowicie: najpierw wprowadzone będą w Sądzie Najwyższym, później w sądach apelacyjnych, następnie w stołecznym Sądzie Okręgowym, a za nim — w innych sądach okręgowych i wreszcie w sądach grodzkich. Przewidziane są również podobne stroje dla adwokatów. Zasadniczą barwą dystynkcji dla sędziów będzie zielona, dla prokuratorów — czerwona, dla adwokatów — fioletowa. **L.**

Jubileusz warszawskiej Kasy Literackiej.

W tych dniach odbyło się doroczne walne, zarazem jubileuszowe, zgromadzenie Warszawskiej Kasy Literackiej, założonej w r. 1899, której pierwszym prezesem był Henryk Sienkiewicz. Bilans za rok 1928-my zamknięto sumą zł. 187.502. Fundusz obrotowy wynosi zł. 43.906, rezerwowy 91.759, pożyczkowy zł. 14.000, przezorności lit. A (własne składki członków) zł. 10.191, lit. B (dopłata ze strony Kasy członkom Twa) zł. 14.312, przeznaczono na pożyczki zł. 6.000, na zapomogi wszelkiego rodzaju dla literatów, dziennikarzy i ich rodzin zł. 20.000, prócz tego zarezerwowano sumę zł. 10.000 na dokonanie nadbudowy IV-go piętra na kamienicy, należącej do Kasy z zapisu ś. p. Ap. Kowalskiego.

W okresie lat 1899—1913 Kasa wybrała 28-u członków honorowych z grona wybitnych pisarzy ówczesnego okresu. Powracając do tradycji, zgromadzenie walne wybrało na członków honorowych: prof. Ign. Chrzanowskiego, ks. Fr. Rawitę - Gawrońskiego, prof. J. Kallenbacha, Bol. Koskowskiego, Bol. Limanowskiego, M. Rodziewiczównę, W. Sieroszewskiego i J. Weyssenhoffa. Do Komitetu wybrano na miejsce ustępujących: prezesa L. Balińskiego (ponownie) i W. Grubińskiego, prócz nich do Komitetu należą: J. Czempiński, P. Górecki, A. Heflich, K. Król, J. J. Librowicz, K. Olchowicz, St. Rodkiewicz. — Komisję rewizyjną stanowią pp.: J. A. Hertz, St. Libicki, C. Łagiewski, jako zastępcy: H. Galle i A. Reymontowa.

Zgodnie z uchwałą poprzedniego zgromadzenia z okazji 30-lecia wydano ilustrowaną monografję Kasy Literackiej, opracowaną przez p. J. Czempińskiego. Monografja ta obejmuje działalność Kasy na tle zdarzeń dziejowych i przeżyć początku XX-go wieku. Monografja rozesłana będzie, oprócz redakcyj pism, pokrewnym instytucjom, bibljotekom, historykom oraz osobom zasłużonym w dziejach Kasy. — Egzemplarze jej będą również w pawilonie prasy na Wystawie Krajowej w Poznaniu. Członkowie Kasy mogą otrzymać egzemplarze „Monografji" w biurze Kasy (Nowy Świat 11) w dni kasowe, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, między godz. 6—8 wieczorem.

Wakacyjne kursy wychowania fizycznego dla nauczycieli i nauczycielek.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. organizuje w okresie letnim bieżącego roku następujące wakacyjne kursy wychowania fizycznego dla nauczycieli i nauczycielek szkół średnich ogólno-kształcących, seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych oraz szkół powszechnych.

Dla nauczycieli szkół średnich ogólno-kształcących, seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych odbędą się dwa kursy w Wągrowcu, w Województwie poznańskiem w terminie od 2 do 29 lipca 1929 r.

1) Kurs metodyczno-gimnastyczny dla nauczycieli ćwiczeń cielesnych. Obejmuje 60 uczestników.

2) Kurs gier i zabaw dla nauczycieli innych przedmiotów nauczania. Obejmie 40 uczestników.

Dla nauczycielek szkół średnich ogólno-kształcących, seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych odbędą się trzy kursy również w Wągrowcu w terminie od 2 do 28 sierpnia 1929 r.

3) Kurs metodyczno-gimnastyczny dla nauczycielek ćwiczeń cielesnych. Obejmie 40 uczestniczek.

4) Kurs metodyczno-sportowy dla nauczycielek ćwiczeń cielesnych. Obejmie 40 uczestniczek.

5) Kurs metodyczny gier i sportów dla nauczycielek innych przedmiotów nauczania. Obejmie 40 uczestniczek.

Dla nauczycieli szkół powszechnych odbędzie się:

6) Kurs gier sportowych i gimnastyki w Hermanowicach (Wojew. Śląskie) w terminie od 2 do 30 lipca 1929 r. i obejmie 120 uczestników.

Dla nauczycielek szkół powszechnych odbędzie się:

7) Kurs gier sportowych i gimnastyki w Nowym Targu (Wojew. Krakowskie) w terminie od 2 do 30 lipca 1929 r. i obejmie 120 uczestników.

Celem tych kursów jest uzupełnienie wiadomości nauczycieli ćwiczeń cielesnych z zakresu metodyki gimnastyki i zapoznanie z nowoczesnemi prądami w tej dziedzinie. Zaznajomienie nauczycieli innych przedmiotów z zasadami i metodyką instruowania gier i zabaw celem ewentualnego prowadzenia ich zastępczo na terenie szkoły i odciążenia w ten sposób nauczycieli ćwiczeń cielesnych. Usportowanie nauczycielek ćwiczeń cielesnych.

Program kursów obejmuje gimnastykę metodyczną, prowadzenie lekcyj, omawianie ćwiczeń, pływanie, gry sportowe, gry ruchowe, teorja gier, strzelanie z broni małokalibrowej i łuków, wioślarka, lekka atletyka, teorja sportu, teorja gier, tańce narodowe.

Uczestnicy i uczestniczki kursów otrzymają pomieszczenie w Wągrowcu w gmachu Państwowego Seminarjum w Hermanowicach i Nowym Targu w barakach wojskowych.

Na wyżywienie składa każdy uczestnik i uczestniczka 30 zł. w pierwszym dniu przybycia na kurs. Nadwyżkę kosztów wyżywienia pokrywa Państwowy Urząd W. F. i P. W.

Wszystkim uczestnikom i uczestniczkom kursów przysługiwać będzie prawo bezpłatnego przejazdu koleją III kl. do miejsca kursów i z powrotem do miejsca zamieszkania.

Kandydaci i kandydatki ubiegający się o przyjęcie na którykolwiek z wymienionych kursów, winni wnieść podania do dnia 15 czerwca b. r. do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego.

K. TYSZKOWSKI.

Walka o Pomorze.

Sobieski Wacław: Walka o Pomorze. Poznań, księg. Św. Wojciecha, str. 223.

Wielkie zagadnienia polityczne wywołują swą reakcję w życiu naukowem narodów, narzucając wpływ swój rozmaitym dyscyplinom. Przedewszystkiem udziela się on historjografji, która z życia wychodząc musi i życiowym problemom służyć. Rozwijają się przeto te jej gałęzie, które potrzebne są rozwojowi narodowemu i państwowemu. Widzimy dziś potężny rozkwit historji wojskowości, gospodarczej, archiwoznawstwa. Ale i szczegółowe problemy znajdują swój odgłos i uzasadnienie w pracach historyków. Tak się rzecz ma z kwestją pomorską, odrodzoną w polityce razem z powstaniem Państwa polskiego i przyznaniem mu dostępu do morza. Walka na pióra zaczęła się dawniej, jeszcze w czasie traktatu wersalskiego. A i później wobec niewygasłych apetytów niemieckich na »korytarz polski« nie ustała kampanja publicystyczna i naukowa w tym względzie. Posypały się broszury i książki, by udowodnić prastare i nigdy nie wygasłe prawa Niemców do Pomorza, wprzęgły się do tej pracy najtęższe głowy fachowe, jak La Baume (prehistoryk), Lorentz (lingwista), Millach, Keyser, Kaufmann, Laubert (historycy) i wielu innych. „Der polnische Korridor", "Grenzmark Posen — Westpreussen", „Kampf um die Weichsel", „Das polnische Westpreussen" oto znamienne tytuły zbiorowych publikacyj z lat ostatnich.

Do niedawna brakło odpowiedzi z naszej strony. Ale już w r. 1925 na poznańskim Zjeździe historyków znalazły problemy pomorskie szerokie uwzględnienie w referatach dyr. Papéego, ks. Mańkowskiego i dyr. Mocarskiego, a potem zanotować możemy kilka książek, które zarówno swym poziomem naukowych argumentów, jakoteż jasnością i siłą wykładu przeciwstawiają się ofensywie naukowej pruskich junkrów.

Prócz popularnej historji Pomorza wydanej w Toruniu przez Lwowianina, dra Frankiewicza, wymienić tu musimy poznańską publikację pt. „Pomorze i Ziemia Chełmińska" (Roczniki Historyczne III. 1927), wydany we Lwowie (Ossolineum) „Gdańsk" pod red. prof. Kutrzeby, a ostatnio wymienioną w tytule książkę profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Sobieskiego. W ten sposób trzy stolice Polski Kraków, Poznań i Lwów zabrały głos, by wspólnym wysiłkiem naukowym odeprzeć tendencyjne wywody hakatystów o odwieczno-niemieckim charakterze dolnego biegu Wisły.

Praca prof. Sobieskiego napisana z gorącem umiłowaniem sprawy, z poczuciem głębokiem jej słuszności, a przytem z nadzwyczajnym talentem narracyjnym, ma wszelkie potemu walory naukowe i literackie, aby dotrzeć do szerokich warstw społeczeństwa, by szerzyć wśród nich zrozumienie znaczenia Pomorza dla Polski, umiłowanie tej ciężko przez losy doświadczanej krainy. Autor oparł się w swym obrazie walki o Pomorze na dokładnem wyzyskaniu literatury, w wielu wypadkach pogłębiając ją przytoczeniem nowych danych źródłowych, to też niektóre ustępy, zwłaszcza w dziedzinie specjalnych zainteresowań autora (XVI i XVII wiek) dają zupełnie nowe wyniki i oświetlenie wypadków historycznych. Toteż w książce prof. Sobieskiego znajdzie czytelnik dzieje najdawniejszych zmagań polskich Bolesławów, by bratni szczep Pomorzan wcielić do piastowskiej monarchji, późniejsze oderwanie krainy i jej powrót na łono macierzy za Przemysła II. Ale już czyhał wróg srogi, w postaci Zakonu niemieckiego, który podstępnie zagarnął całą krainę i trzeba było wysiłku połączonej z Litwą Polski jagiellońskiej by ziemie te odebrać z powrotem. A potem krwawe zapasy ze Szwedami i Hohenzollernami z pobliskiej Brandenburgji i Prus książęcych, by wkońcu wraz z utratą niepodległości oddać Frycowi Pomorze. Pod zaborem pruskim poczyna się zażarta walka z germanizacja, tak skuteczna, że odrodzone państwo, znajduje silną ostoję w uświadomionej ludności kaszubskiej i pomorskiej, dzierżącej niezłomnie i nieśmiertelnie straż nad Wisłą. Oto treść pożytecznej i zajmującej książki, którą każdy powinien przejrzeć, komu losy wolnej i potężnej Polski leżą na sercu.

KRONIKA

CZERWIEC
4
WTOREK

KALENDARZ
Rz.-kat. Franciszka
Gr.-kat. Wasyłyska
Wschód słońca g 3 m 19
Zachód „ „ 19 „ 50
Długość dnia g 16 m 26

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Wtorek, 4 czerwca o godz. 7.30 wiecz. „Ostatnia nowość“.

Środa, 5 czerwca o godz. 7.30 wiecz. „Potęga przeznaczenia“ opera Verdiego.

Czwartek, 6 czerwca o godz. 7.30 wiecz. „Jedna jedyna noc“ (50-proc. zniżki).

„Potęga przeznaczenia“, wspaniała opera J. Verdiego, której premiera odbędzie się jutro w środę, zapowiada się imponująco. Przepiękne i niezmiernie staranne opracowanie tego dzieła muzycznego przez reżysera Tarnawskiego i kapelmistrza Józefa Lehrera daje zupełną rękojmię wysokiego poziomu artystycznego, na którego wyżynie stanie niewątpliwie jutrzejsza premiera operowa. Wybitnie artystyczny zespół tej opery niegranej dotąd jeszcze na żadnej scenie w Polsce tworzą pp. Okońska, Platówna, Bedlewicz, Cyganik, Jeleński, Kielarski, Łowczyński i reżyser, Tarnawski. Nowe dekoracje art. mal. Z. Balka. Balet układu St. Faliszewskiego.

Aleksander Węgierko, jeden z najwybitniejszych polskich artystów dramatu, którego pozyskał lwowski Teatr Miejski na szereg występów gościnnych, przybył wczoraj do Lwowa i przystąpił do prób z „Pigmaljona“ i „Poławiacza cieni“.

„Sylwia kupuje sobie męża“, najbliższa nowość Teatru Małego, z której próby pod energicznym kierunkiem reżysera Okornickiego dobiegają już końca, ukaże się jako premiera w piątek 7-go bm. Niezmiernie interesująca treść sztuki, utrzymująca publiczność w ustawicznem napięciu do końca akcji, której głównym motywem jest kradzież popełniona w pierwszym akcie, a ujawniająca się w ostatniej scenie ostatniego aktu, oraz doskonała obsada ról, którą tworzą pp. Jerzmanowska, Petrykiewicz, Poraska, Bielecki, Kalinowski, Kustowski, Kwiatkowski, Okornicki i inni, zapewniają sztuce pełne powodzenie tak artystyczne jak i kasowe.

TEATR MAŁY.

Wtorek, 4 czerwca o godz. 7.30 wiecz. „Miłość bez grosza“.

Środa, 5 czerwca o godz. 7.30 wiecz. „Miłość bez grosza“.

Czwartek, 6 czerwca o godz. 7.30 wiecz. „Miłość bez grosza“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Jedna Noc w Londynie“.
CHIMERA: „S. O. S.“ — „Na stokach cytadeli“.
CASINO: „Żar miłości“.
COLOSSEUM: „Szalone przygody“ i „Krwawy herszt“.
FATAMORGANA: „Bogini Pokus“ i „13-ta godzina“.
GRAŻYNA: „Brudne pieniądze“.
KOPERNIK: „Submarine“ Łódź podwodna S. 44.
LEW: „Księżna Edyta“. Przvgodv córki króla konserw.
MARYSIEŃKA: „Submarine“ Łódź podwodna S. 44.
LUNA: „As pikowy“.
OAZA: „Kochanka Toreadora“.
PALACE:: „Miłość dziewczyny z music halu“ i „Nieznośna Fifi“.
PAN: „Wiera Miercewa“.
PASAŻ: „Zdradziecka wola“.
PROMIEŃ: „Przeznaczenie“.
UCIECHA: „Wieża Miłości“.

Lwowski Komitet Akademicki zawiadamia nas, że III. Komisja C. I. E. urządza wycieczkę akademicką do Stanów Zjednoczonych, mając w programie zwiedzenie następujących miejscowości: New York, Chicago, Detroit, Buffalo, Niagara, Boston, Washington. Wycieczka trwa od 20 lipca do 1 września. Bliższych informacji udziela, oraz przyjmuje zgłoszenia Lwowski Komitet Akademicki, ul. Łozińskiego 7 w poniedziałki, środy, piątki, między godz. 19—20. do dnia 4-go czerwca br.

Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe wspólnie z Tow. anat.-zoologicznem odbędzie się we wtorek 4 bm. o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8., z porządkiem dziennym: Prof. dr. Antoni Bant: Morfologja łuku barkowego u zwierząt kręgowych“. Luźne komunikaty. Goście mile widziani.

Zarząd wakacyjny Akad. Koła Tow Szkoły Ludowej pod przewodnictwem kol. Grzyba Augustyna podaje do wiadomości, ze ustala na czas wakacji, tj, od 1. czerwca do 30 września br. godziny urzędowe we wtorki i czwartki (z wyjątkiem świąt) od godziny 19-ej do 20-ej w lokalu T. S. L. ul. Fredry 3 II. p.

Feljeton literacki „GAZETY LWOWSKIEJ“ zdobył sobie już od wielu lat wśród Czytelników tego najstarszego na ziemiach polskich pisma codziennego, dobrze zasłużoną sławę i uznanie.

Wierni pięknym tradycjom, przekazanym nam przez naszych poprzedników, kroczymy dalej wytkniętą przez nich drogą, usiłując zapełniać szpalty „Gazety“ lekturą zajmującą, stroniącą od tanich efektów brukowej sensacji.

Zajmującym i przykuwającym uwagę Czytelników musi być przedewszystkiem odcinek literacki i powieściowy. Po powieści oryginalnej p. t. „Mewy“, która zdobyła dla Autorki poklask powszechny, rozpoczynamy w dniach najbliższych druk wielkiej powieści

Armstronga Livingstone:

„WBREW OCZYWISTOŚCI“

w doskonałym przekładzie MARJI BOGDANI

Fabuła od pierwszego rozdziału trzyma Czytelnika na uwięzi; postacie kreślone z wielkim talentem i z subtelnym zmysłem spostrzegawczym; akcja żywa; intryga przeprowadzona logicznie, nie pozbawiona prawdy życiowej, chociaż Autor zabarwił ją bardzo zręcznie posmakiem sensacji.

Nie wątpimy, że i „Wbrew oczywistości“ zajmie naszych Czytelników w wysokiej mierze.

REDAKCJA.

Przysięga najstarszych kadetów lwowskich. W niedzielę odbyła się w szkole kadeckiej piękna uroczystość przysięgi najstarszych wychowanków lwowskiego korpusu kadetów, opuszczających szeregi uczniów Zakładu. Na boisku przed gmachem szkoły ustawił się o godz. 9 rano cały korpus, którego przeglądu dokonał komendant pułk. Łukasiewicz. Na przodzie stanęła 5 kompanja, złożona z najstarszych wychowanków ze sztandarem powstańców 1863 roku Przy ołtarzu zgromadzili się goście, korpus oficerski z gen. Majewskim, weterani powstania i inni. Mszę św. odprawił ks. pułk. Pilin, poczem wygłosił podniosłe kazanie, wzywając absolwentów Korpusu, by wierni byli przez całe życie sztandarowi. Piąta kompanja oddała sztandar w ręce swych młodszych kolegów, poczem imieniem kadetów przemawiali: kadet Jaworski z 5 i kadet Rostworowski z 4 kompanji. Absolwenci powtórzyli za kapelanem rotę przysięgi w obliczu krzyża, poczem odczytano rozkaz, mianujący ich kapralami-podchorążymi i rozdano medale pamiątkowe. Uroczystość zakończyła się defiladą kadetów przed gen. Majewskim.

Kradzież kieszonkowa. W tramwaju Nr. 2 skradziono wczoraj Janowi Dębickiemu, zamieszkałemu przy ul. Zyblikiewicza 27, złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 1000 zł.

STOŁECZNA

Towarz. Wyższej Szkoły dziennikarskiej. Dnia 29 maja odbyło się Walne Zgromadzenie „Towarzystwa Wyższej Szkoły Dziennikarskiej“ w Warszawie. Po krótkiem zagajeniu przewodniczącego, prof. L. Kulczyckiego, zobrazował p. Aleksander Dzieduszycki, dotychczasowy prezes Rady, działalność instytucji w ubiegłym okresie. Prawdziwą zdobyczą było zatwierdzenie nowych statutów Towarzystwa i Uczelni, która pozostanie pod kontrolą Pana Ministra W. R. i O. P. Dzięki uczynnej pomocy różnych czynników, uzyskano niezbędną pomoc materjalną. Mówca złożył serdecznie odczute wyrazy wdzięczności życzliwym orędownikom ważnej placówki, również i prasie za popieranie celów i zamierzeń Towarzystwa. Z kolei przystąpiło liczne zebranie do wyboru Zarządu, który niezwłocznie ukonstytuował się w następujący sposób: prezes Dzieduszycki Al. Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny poza służbą; wiceprezesi: Fryze F. L., naczelny redaktor „Kurjera Porannego“, Lednicki Al., członek Rady Stanu; sekretarz: Dzięciołowski Bohdan, sędzia Najw. Tryb. Admin.; skarbnik: Evert Józef, senator; członkowie: Dębicki Zdzisław, prezes Związku Syndykatów Dziennikarzy; Olchowicz K., naczelny redaktor „Kurjera Warszawskiego“ (del. do Rady Naukowej), Sieroszewski W. (del, do Rady Naukowej), Wieniawski Ant., prezes, b. Wiceminister. Zastępcy: ks. prałat Kaczyński Z., Ossendowski A. F., Tchorzewski T., prezes Zarządu Pol. Tow. Księgarń Kol. „Ruch“. Do Komisji rewizyjnej weszli pp.: Kauzik St. dr. dyrektor Związku Wydawców, Dzierżawski W. prezes Zarządu Banku Kupców i Przem. (zast.), Pawłowski E., prezes Wielkop. Związku Graf. (zast.), Peretz A., ekonomista, Posner St., wicemarszałek Senatu.

Nowe prezydjum lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

W sobotę dokonano wyboru nowego prezydjum Izby handlowo-przemysłowej.

Zgromadzenie miało charakter uroczysty. Przybyli na nie: w zastępstwie Min. Kwiatkowskiego szef sekretarjatu Min. Przemysłu i Handlu Poeche, Wojewoda lwowski Gołuchowski, Wicewojewoda stanisławowski Koncewicz, naczelnik Wydziału przemysłowego lwowskiego urzędu Wojew. Józef Kasztelewicz jako komisarz wyborczy Izby, nacz. Wydz. przem. Wojew. w Tarnopolu dr. Wysoczański, oraz członkowie Izby w licznym komplecie.

Ustępujący prezydent Henryk Kolischer wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podziękował członkom Izby za współpracę i wyraził gorące podziękowanie i uznanie b. Min. Stesłowiczowi, który całą działalność Izby dzierżył w swych rękach.

P. Wojewoda Gołuchowski powitał zgromadzenie imieniem Rządu i zaprosił na przewodniczącego wyborów b. prezydenta Kolischera jako najstarszego ekonomistę polskiego. P. Kolischer powołał do skrutynium dra Pawła Csalę i dyr. Pow. Banku Związk. Süssweina, a na sekretarza dra Wachtla.

Nastąpiło głosowanie kartkami, w którem na 77 oddanych głosów 67 otrzymał sen. Marcin Szarski, 10 kartek oddano białych. P. Kolischer ustępując prosił nowowybranego prezydenta, by urzędników Izby, którzy są personalem doskonałym, starał się utrzymać nadal na stanowiskach.

Nowy prezydent dr. Szarski dziękując za wybór, oświadczył, iż nie wie, czy będzie mógł podołać obowiązkom, lecz będzie się starał pójść w ślady swego poprzednika. Wyraził mowca żal, iż b. Min. Stesłowicz nie przyjął kandydatury na prezydenta, następnie omówił sytuację gospodarczą, zwłaszcza zwracając uwagę na sprawę podatków i kwestję etatyzmu.

W imieniu Ministerstwa Przem. i Handlu zabrał głos p. Poeche, który po ogólnych uwagach na temat organizacji Izb przemysłowo-handlowych w Polsce zaznaczył, że Ministerstwo zwracać będzie pilnie uwagę na wszystkie wnioski, jakie wychodzą z lwowskiej Izby i, że myśl gospodarcza Lwowa promieniować będzie na całą Polskę, jak promieniuje jego bohaterstwo i myśl obywatelska.

Nastąpiły wybory na wiceprezydentów Izby, którymi zostali wybrani z grupy przemysłowej pp.: inż. Hłasko i Ulam (obaj jednogłośnie 36 głosami), z grupy handlowej pp.: Józef Litwinowicz i Wiktor Chajes (po 34 głosów, 5 kartek białych).

W końcu b. Min. Stesłowicz zaproponował wybór komisji z 11 osób dla opracowania drugiej części statutu, co też uchwalono.

Po zgromadzeniu odbył się obiad w hotelu George'a.

To i owo.

Dziennikarzom duńskim!

Dzisiaj rano stanęli w murach naszego miasta wybitni przedstawiciele prasy duńskiej. Sympatycznych gości powitali na dworcu reprezentanci Województwa, miasta i prasy.

Lwów, zepchnięty do roli stolicy Województwa, odbija mimo to od innych osiedli równego rzędu w hierarchji autonomicznej, bogactwem pamiątek z przeszłości, bibljotek, zbiorów kultury i sztuki. Ofiarni przodkowie dzisiejszego pokolenia jego obywateli zbudowali sobie pomnik trwały, ich zasług godny. Pokazać gościom mamy co, poszczycić możemy się niejednem, a i sam Lwów, rzucony romantycznie w kotlinie skromnej, zamurowanej Pełtwi, otoczony wieńcem parków i lasów, zniewala każdego turystę, choćby ten przybył do nas z światowej metropolji, przedziwnym wdziękiem i czarem, gościnnością, serdecznością i właściwym mu rozlewnym rozmachem. Nie obawiamy się więc i tym razem: goście duńscy wspominać będą Lwów z sympatją. Ślady podziurawionych ścian nowego Uniwersytetu powiedzą im wiele z przejść świeższej daty; resztki murów Wysokiego Zamku i katedra ormiańska przerzucą ich myśli wstecz; przepiękne kamienice Rynku i Muzeum Jana III wyśpiewają pieśń o dawnem mieszczaństwie; zbiory Dzieduszyckich, Lubomirskich, Ossolińskiego i Orzechowicza odtworzą skarby kultury i sztuki polskiej; plac Targów Wschodnich i wspaniały gmach Izby handlowo-przemysłowej dorzucą wiele informacji o zamierzeniach naszych handlowych i przemysłowych; Panorama Racławicka przypomina o martyrologji z czasów zaborów wszystko zaś razem stwierdzi pełnym głosem niezaprzeczalną polskość Lwowa.

Lwów, przepiękny w słońcu, tonie dzisiaj przeważnie we mgle; rozwlokły się nad nim szare chmury, szaro więc i smutno na jego placach i ulicach. Cóż robić? Na. to nie ma rady. Pragnęlibyśmy gościom naszym rozsłonecznić ich pobyt we Lwowie. Choć jednak rozlzawiły się nad nami niebiosa: i słońce tylko chwilami okazuje swe oblicze, niemniej przeto przyjmujemy kolegów naszych z Danji sercem radosnem, a w uścisku naszych dłoni odczuć oni winni gorący okrzyk: „Witajcie”!

(r.)

Zajścia godne potępienia.

W ciągu niedzieli kolportowano po mieście wiadomość o sprofanowaniu procesji z kościoła św. Anny przez młodzież żydowskiego gimnazjum przy ul. Zygmuntowskiej. Wczoraj wieczorem w odpowiedzi na to pewien odłam młodzieży zdemolował drukarnię „Chwili”, gmach gimnazjum żydowskiego i żydowski Dom Akademicki przy ul. św. Teresy.

Ks. Kanonik Rokicki, proboszcz kościoła św. Anny

— wedle »Gazety Porannej« — stwierdza, że procesja prowadzona przez niego w dniu oktawy Bożego Ciała, miała przebieg zupełnie spokojny, a jedynie w chwili, kiedy czoło procesji rozciągniętej przez całą ul. Zygmuntowską wychodziło już na ulicę Gródecką, do uszu czcigodnego kapłana doszedł okrzyk jakiegoś dziewczęcia. Ksiądz kanonik Rokicki nie zwrócił na to uwagi, przypisując okrzyk ściśnięciu przez tłum jakiejś uczestniczki, co było bardzo prawdopodobne wobec tego, że ul. Zygmuntowska jest wąska, parafjan zaś było bardzo dużo. Nie zwróciwszy na to uwagi ks. kan. Rokicki doprowadził uroczystość do końca, przyczem — jak stanowczo stwierdza — niczem ona nie została zamącona.

Dopiero znacznie później do uszu jego doszły pogłoski o jakichś rzekomych prowokacjach, czemu jednak zupełnie nie dawał wiary, uważając, że pogłoski owe są nieprawdopodobne, a jeśliby zaszły nawet jakieś wybryki nieodpowiedzialnych jednostek, to władze na drodze legalnej powinny je ukarać.

W związku z rzekomem sprowokowaniem procesji władze policyjne wydały wczoraj w godzinach popołudniowych

oficjalny komunikat:

„W ciągu niedzieli i w dniu dzisiejszym policja państwowa prowadzi dochodzenia w sprawie zajść przy ul. Zygmuntowskiej. Z okazji Bożego Ciała wyszła dnia 2 czerwca około godz. 11 przed południem procesja z kościoła św. Anny. Gdy przechodziła ul. Zygmuntowską z okien żydowskiego gimnazjum miały posypać się na przechodzących uczestników procesji odłamki tynku, przyczem osoby, idące w procesji miały też widzieć, że z okien tego gimnazjum pluto na uczestników procesji. W związku z powyższym incydentem, którego przebiegu dochodzenia policyjne dotąd nie ustaliły, przesłuchują organa policyjne świadków. Ustalenie stanu faktycznego napotyka na trudności, głównie z tego powodu, że na tle wypadku powstały rozmaite niesprawdzone dotąd wersje, a zeznania świadków obracają się przeważnie w ramach ogólnikowych twierdzeń na temat krzyków i pisków”.

W związku z wczorajszemi ekscesami wieczornemi, Starostwo Grodzkie wydało następujący komunikat:

Około godz. 20.15 dość znaczny tłum, złożony w znacznej części z akademików, wtargnął do gmachu „Chwili”, zdemolował urządzenia redakcji, wyrządzając znaczne szkody, zanim policja zdołała przybyć. Po zdemolowaniu redakcji, udał się tłum w kierunku ul. Legjonów i Kopernika, gdzie został zatrzymany i wobec nieusłuchania wezwania do rozejścia się, rozproszony przy użyciu broni białej. W tym samym czasie inne grupy akademików zebrały się na ulicy Zygmuntowskiej i wtargnęły do gmachu gimnazjum żydowskiego, którego wewnętrzne urządzenie częściowo zdemolowano. Oddział policji rozproszył napastników, aresztując 27 osób. W kilkanaście minut później został w podobny sposób zdemolowany żydowski Dom akademicki przy ulicy św. Teresy. Napastnicy uzbrojeni byli w pałki i części połamanych mebli. Około godz. 22 policja opanowała sytuację, a na mieście zapanował spokój. W związku z dalszemi zajściami, aresztowano łącznie około 40 osób pod zarzutem zbrodni zaburzenia spokoju publicznego, względnie oporu władzy. Późnym wieczorem po opisanych zajściach, jawiła się w biurze starosty grodzkiego delegacja akademików, która domagała się zwolnienia aresztowanych i zaznaczyła, że gwarantuje dalszy spokój, o ile aresztowani akademicy zostaną wypuszczeni. Ponieważ tego rodzaju propozycja przed ukończeniem dochodzeń w stosunku do osób przychwytanych na gorącym uczynku zbrodni była wprost niedopuszczalną, otrzymała delegacja odpowiedź, że za spokój gwarantują władze, które każdą próbę zakłócenia spokoju publicznego stłumią z całą energją w granicach rozporządzalnych środków i obowiązującego prawa. Władze wydały daleko idące zarządzenia w kierunku zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Dalsze śledztwo w kierunku wyświetlenia sprawy zajść w czasie procesji, doprowadziło do ustalenia słuszności doniesienia. Śledztwo postępuje szybko naprzód i już obecnie można stwierdzić, że winę niesfornego zachowania się wobec procesji, ponosi kilkanaścioro dzieci gimnazjum żydowskiego w ul. Zygmuntowskiej.

STRATY Z POWODU ZAJŚĆ.

Drukarnię »Chwili« zdemolowano w straszliwy sposób, niszcząc maszyny najnowszego typu i materjał ręcznych czcionkoskładaczy. Do zniszczenia maszyn potrzebne były żelazne sztaby oraz ogromny wysiłek napastników. Mimo to dziennik ukazał się dzisiaj rano i — jak zapewnia — dalszej programowej pracy nie przerwie. Żydowski Dom akademicki ucierpiał również znacznie, ucierpiało ponadto w wysokiej mierze i prywatne żydowskie gimnazjum przy ul. Zygmuntowskiej. Straty, poniesione przez wydawnictwo »Chwili«, wynoszą kilkadziesiąt tysięcy dolarów, głównie z powodu kompletnego zniszczenia maszyny rotacyjnej oraz czterech linotypów.

*

Na zajścia wczorajsze, godne najwyższego ubolewania i najostrzejszego potępienia, składają się dwa kompleksy wersji i wypadków. Jeden z nich, to doniesienia w sprawie zajść, które kilkunastu uczni i uczenic gimnazjum żydowskiego miało sprowokować w czasie niedzielnej procesji. Komunikat Starostwa grodzkiego stwierdza słuszność tego doniesienia. Śledztwo w tej sprawie nie jest jeszcze ukończone, a temsamem wyniki jego do tej chwili nie mogły być podane do wiadomości.

Kompleks drugi, to napad żywiołów nieopanowanych i nieodpowiedzialnych na redakcję i drukarnię żydowskiej »Chwili« i na inne żydowskie instytucje, napad, który miał stanowić odpowiedź na wieści o zajściach w czasie procesji, który spowodował dotkliwe straty materjalne dla napadniętych i wywołał energiczną i ostrą reakcję władz.

Stanowisko wobec tych wypadków wypływa z oczywistych kryterjów moralnych i państwowych. Winni zajść w czasie procesji, gdy dochodzenia ich odkryją, **spotkają się z karą**, na którą zasługują ci, **którzyby naruszyli** święte dla szerokich warstw ideały religijne. Vendetta, której w reakcji na takie wieści chwytają się pewne elementy młodzieży szowinistycznej i podszczutej, stoi w rażącej sprzeczności z praworządnością państwową, której zasady powinny być święte dla każdego dobrego obywatela. Tego rodzaju akcje samosądowe, wyprzedzające samowolnie rezultaty śledztwa, przynieść mogą ciężką szkodę na arenie wewnętrznej i zewnętrznej.

Nie wyolbrzymiamy znaczenia zaszłych wypadków, a uprawnia nas do tego stwierdzenie, że całe społeczeństwo żydowskie, po za kilkoma ewentualnie nieodpowiedzialnymi niedorostkami, nie myśli profanować cudzych uczuć religijnych, a całe społeczeństwo polskie i wszyscy dobrzy obywatele Państwa, bez względu na narodowość, potępiają bezwzględnie akty gwałtu i samosądu, dokonane ze szkodą dla Państwa i społeczeństwa przez elementy nieodpowiedzialne i podszczute, i z uznaniem spoglądają na energiczną akcję władz, która doprowadzi niewątpliwie do wykrycia i ukarania wszystkich winnych i do uniemożliwienia podobnych zajść na przyszłość.

Dodamy jeszcze od siebie jako koledzy po fachu, iż bezmyślną brutalność napadu ilustruje fakt, że ofiarą jego padła »Chwila«, pismo zajmujące w sprawach państwowych stanowisko pozytywne i obywatelskie, szerzące znajomość kultury polskiej wśród mas żydowskich. Dowodem zaufania i uznania, któremi się cieszy w kołach fachowych i koleżeńkich, jest wybór naczelnego redaktora tego pisma, p. Henryka Heschelesa, na jednego z wiceprezesów Syndykatu Dziennikarzy polskich we Lwowie, który nastąpił na ostatniem walnem zebraniu tej organizacji.

Konkurs na regulację fragmentu m. Torunia.

Wskutek zwrócenia się Magistratu miasta Torunia, Zarząd Towarzystwa Urbanistów Polskich, przy współudziale Stowarzyszenia Architektów na Pomorzu, ogłasza Konkurs na szkic zabudowania i regulacji fragmentu miasta Torunia w związku z wylotem nowego mostu i usytuowania Pomnika Wolności i Zwycięstwa. Konkurs ogłasza się dla obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Za najlepsze prace będą wyznaczone następujące nagrody: I. nagroda 6.000 zł., II. nagroda 4.000 zł., III. nagroda 3.000 zł. Termin składania prac 15 sierpnia 1929 r. Warunki szczegółowe otrzymać można w Towarzystwie Urbanistów Polskich w Warszawie, ul. Koszykowa Nr. 55 i w mag. miasta Torunia, za opłatą 10 zł.

ZOFJA MEISNERÓWNA. 44)

MEWY.

Przypomniało jej się owacyjne ćwiczenie kapitana Narbutta z zeszłego tygodnia, kiedy to siedm ogromnych ptaków okrążyło jej łódź i niby żywy wieniec zbiegły się wszystkie wokoło niej. Ale ptaki, żelazną wolą i bajeczną zręcznością trzymane na wodzy, zacieśniły tylko koło do minimum i stanęły, niemal dotykając się skrzydłami. Wszyscy piloci i obserwatorzy zasalutowali i śmieli się z jej zaskoczonej miny.

Była to wizyta orłów bojowych wokoło gniazda „pani Mewy” jak ją nazywano w kasynie.

Ale dziś odlecieli w ponurem milczeniu, nie śmieli wodować obok niej. Musiał być pewnie Zych pomiędzy nimi. W zeszłym tygodniu Zych był jeszcze na urlopie.

Ćwiczenia linjowe były widać skończone, bo teraz każdy na swoją rękę dokonywał mrożących krew w żyłach ewolucyj akrobatycznych.

Przerażonemi oczyma czepiała się każdej maszyny jak szukająca matka.

Każde zmilknięcie turkotu silnika bolało ją jak ściśnięcie serca żelazną rękawicą.

Opada...

Motor nie działa!

...Nie, dzięki Bogu — wyrównał, włączył silnik.

Wzlatuje równo i śmiało.

Co to znowu tamten?

Boże, co za męka...

Odlecieli z nad Małego Morza.

Krążą nad Puckiem i Swarzewem.

Równo spokojnie jak muchy w gorącem powietrzu — daleko.

Uspokoiła się trochę. Usiadła, wzięła książkę i usiłowała czytać, ale litery zbiegały się w słowa bez związku, bez znaczenia, a z pomiędzy nich wychylało się co chwila wspomnienie czarnych oczu Kieniewickiego.

Nagle usłyszała najwyraźniej jego głos tuż obok siebie, taki cichy, jak przy pożegnaniu w „Kolibkach”.

— Ale powiedz to choć raz mnie samemu...

O, Boże mój, czyż naprawdę nie wiesz tego, że cię kocham? Mówiłam ci to ciągle, ale nie słyszałeś, tak, tak nie słyszałeś. A więc słuchaj — mówię ci raz jeszcze i mówię to tylko tobie samemu. Nikt nas nie słyszy, a Wik już kocha ciebie troszeczkę, więc także udaje, że jest zajęty czemś innem — Zychu... kocham cię, kocham cię bezgranicznie. Jesteś mi milszy niż życie. Po Bogu — jeden tylko chyba Wik kocham bardziej niż ciebie. Słyszysz teraz?

Podniosła rozmodloną głowę, i pociemniało jej w oczach.

Nawprost niej daleko, nad Puckiem opadała bezwładna maszyna to jednem ramieniem to drugiem, wreszcie dziobem nadół. Białe podbrzusze łodzi zalśniło od słońca — już zupełnie nisko nad ziemią.

Chwyciła ster i pchnęła łódź całą siłą. Wskazówka amperomierza podskoczyła, szarpnięta silnikiem. Dziób łodzi uniósł się wysoko nad wodą, tnąc niemiłosiernie rozbryzgujące się fale.

Podwoiła szybkość wyżej, wyżej, coraz wyżej...

Wiatr szarpał jej suknię i smagał po twarzy. Pył wodny rozbitych fal opryskiwał rozpalone policzki. Dygocąca wpadła do portu, oddała łódź jakiemuś zdumionemu marynarzowi i bez słowa pobiegła na lotnisko.

Wszędzie pusto.

Kto żył, przepłynął przez zatokę portu i pobiegł na miejsce wypadku koło Swarzewa. Tak jej objaśnił jakiś zabłąkany kucharz kasynowy.

— Ale kto to zleciał?

— Niewiadomo, jeszcze nikt nie wrócił.

Nogi odmawiały jej posłuszeństwa. Chwiała się. Kucharz wziął ją troskliwie pod rękę i prawie przemocą skierował do baraku, gdzie mieściło się kasyno i kancelarja.

Broniła się i opierała.

— Ale ja muszę mu powiedzieć... ja muszę go zobaczyć w tej chwili...

— Kogo?

— Mojego męża... to pewnie on zleciał...

— A, to najlepiej się pani zaraz dowie u dyżurnego. Siedzi pewnie w kancelarji przy telefonie — może on już coś wie...

— Ale ja muszę tam... w tej chwili...

Serca lotników i marynarzy znają ten ból niepewności. Kucharz zrozumiał.

— Dobrze, wezmę od dyżurnego motocykl i zawiozę panią. Niech mi się tam bodaj woda przypali na potrawkę — trudno, jadę. Będziemy tam za pięć minut, bo trzeba objechać dokoła wody.

Wprowadził ją do sieni i pchnął przed nią szeroko drzwi kancelarji. Czepiając się framugi drzwi, weszła do pokoju. Czarne plamy zawirowały jej przed oczyma, i obsuwając się na krzesło, zdołała tylko wyszeptać:

— Kto spadł? Zych?

Ktoś zerwał się od stolika przy radjoaparacie. Ktoś chwycił ją na ręce i troskliwie złożył na ceratowej kanapce w przyległym pokoju.

Zimne dotknięcie ceraty ocuciło ją z tego półomdlenia. Podniosła powieki i spojrzała prosto w czarne, głębokie oczy Kieniewickiego. Patrzał na nią z takim bezmiarem radości i miłości, że zdawało jej się, że to dalszy ciąg jej sennych marzeń i wynik ciągłego jej o nim myślenia. (C. d. n.)

O reformę stroju męskiego.

Strój męski i strój kobiecy. — Zreformować modę męską! — Głosy Zachodu. — Moda z przed 150 lat. — Precz z frakiem, sztywną koszulą i kołnierzami! — Niech mężczyzna odsłoni szyję! — Ohyda „meloników" i zbezkształcenie szelek. — Zmierzch kamizelki. — Wyrok śmierci na bieliznę wełnianą i na „jägery". — Ubiór męski jako ciemnia optyczna. — Nosimy 9 skór. — Projekty reformy. — Wzorować się na marynarzach i kulisach chińskich. — Wszystkie kolory dla mężczyzn!

Mówi się u nas i na całym świecie ustawicznie o stroju kobiecym, o jego piękności, o modzie, której ten strój co pewien czas, niemal co miesiąc, ulega. Panuje natomiast zupełnie milczenie na temat stroju męskiego.

Niby to proponuje się jakąś reformę ubrań męskich, kobiety „żałują szczerze" panów, że się muszą męczyć w tak niewygodnych kostjumach, czasem robi się jakiś dowcip w tym kierunku, ale ostatecznie nic się nie zmienia.

Tymczasem na Zachodzie odzywają się coraz częściej głosy stanowcze, akcentujące anachroniczność stroju męskiego i domagające się wyzwolenia mężczyzny z tradycjonalnych i grubo już przestarzałych więzów „męskiej mody".

Moda ta jest w rzeczywistości czemś wprost niesłychanem i należącem do rekwizytorni antykwarycznej. Strój męski trzyma się naogół zasad i przepisów, ustalonych w 18-tym, a może nawet w 17-tym wieku. Wszystko zmieniło się na świecie; tylko moda męska, nieprawdopodobnie konserwatywna, zatrzymała się w miejscu od lat 150-ciu. Np. taki frak męski, z sztywną koszulą i „stojącemi" kołnierzami jest prawdziwem dziedzictwem po pradziadach, przechodzącem dalej bezmyślnie z ojca na syna i wnuka.

Mężczyzna uważa, jakby za swój obowiązek trzymać się konserwatyzmu i wychowuje w tych samych uprzedzeniach coraz to młodsze pokolenia. Panuje tu poprostu groźna bezmyślność i jakaś ślepa, bezkrytyczna tradycjonalność. Jeśli „tato" kupi synowi po maturze pierwszy garnitur marynarkowy i pierwszy gorący, czarny, brzydki kapelusz Habiga, to ten synalek będzie przez całe swoje życie kupować takie same marynarki i takie same kapelusze i nauczy tego, po 30 latach, znowu swego własnego syna.

Brak jakiejkolwiek śmiałości do przeprowadzenia reform; argumentuje się wiecznie pustemi słowami: „to nie wypada", »to nie uchodzi«, „należymy przecież do płci brzydkiej" i t. p.

Cały strój męski złożony jest z samych przesądów, przeżytków i anachronizmów. Przeżytkiem jest nie tylko frak — o którym była wzmianka — ale i wszystkie odmiany strojów balowych, wieczorowych i wizytowych. Przeżytkiem są kołnierze twarde i półtwarde, stojące i wykładane, uciskające szyję i tamujące swobodny obieg krwi. Powiadają mężczyźni, że nie mogą odkrywać swojej szyi, bo ta szyja nie jest tak wdzięczna, jak »szyjka« kobieca, lecz owszem całkiem brzydka. Zapewne. Ależ czyż może być inaczej? Czy może być smukłą i piękną ta szyja, jeśli się ją od 150 lat, z pokolenia na pokolenie, więziło w pancernej obroży i chroniło troskliwie przed słońcem i powietrzem? Niech mężczyzna odsłoni szyję, a nabierze ona z czasem znowu przyrodzonych swoich, wdzięcznych kształtów!

Przecież takie same plotki opowiadano długie wieki o nogach kobiecych: że są brzydkie, niezgrabne, kabłąkowate. Aż oto kobieta ukazała swoją nóżkę, i zobaczono, że owe obmowy... to była zwykła legenda.

Albo inna sprawa. Dlaczego mężczyźni noszą kołnierze oddzielone od koszuli, dlaczego nie noszą »koszul z leżącemi kołnierzami miękkiemi«? Na to odpowie tysiąc mężczyzn, że kołnierz plami się prędzej od koszuli, że trzeba go często prać i zmieniać, gdy tymczasem »nieco zbrukaną« koszulę można jeszcze parę dni pod marynarką spokojnie ponosić. Argument nie wytrzymuje krytyki. Należałoby może sprawę postawić tak, że »brudny kołnierz« powinien być zarazem sygnałem do zmiany całej bielizny? Byłoby to i higjenicziej i przyzwoiciej.

Anachronizmem są twarde koszule, przypominające zbroję średniowieczną, podobnie jak twarde mankiety, opancerzające rękę. Czyż nie traci to myszką, jeśli rodzice sprawiają swemu synkowi akademikowi na imieniny pół tuzina twardych koszul, tuzin twardych kołnierzy i 2 tuziny spinek, które zamykają, jakby na klucz, te obroże?

A dalej? poco nosi mężczyzna kamizelkę, tę najniepotrzebniejszą część z całego stroju, tego dziwolęga, co ma tylko stronę przednią, a z tyłu wygląda wprost ohydnie? Mężczyzna wstydzi się swej kamizelki; przecież nie pokazałby się w niej wobec kobiety czy osób obcych! A jednak nie porzuca jej bynajmniej.

Podobnie ma się rzecz z szelkami, których używanie jest uzasadnione; ale dlaczegoż z robiono z nich coś tak paskudnego i nieestetycznego? Przecież w strojach ludowych wielu narodów te same »szelki«, podtrzymujące dolną część ubrania i złączone z nią organicznie, stanowią bardzo piękny, ozdobny, poprostu stylowy szczegół garderoby. Czy szelki muszą tak wyglądać, jak dzisiaj wyglądają?

Jeszcze czemś wstrętniejszem jest spodnia bielizna wełniana, te »jägerki«, koszule i spodenki wełniane, które nosi dotąd wiele osób, zwłaszcza w chłodniejszej porze roku. Mówi się, że to jest bardzo dobre, bo wciąga znakomicie pot ludzki. Ależ na miłość Boską, rzuć, bracie wogóle swoje »jägerki«, a wcale nie będziesz się pocić! Niema co i mówić o męskiej garderobie dolnej, o spodniach, które mają kształt przedwiekowy, ten sam, po którym Grecy poznawali niegdyś barbarzyńców.

Cała odzież męska jest nieprawdopodobnie ciężka i zupełnie niedopuszczająca światła do ciała. Robiono taką próbę: przylepiono do skóry mężczyzny najbardziej czułe na światło filmy, potem ubrano go w zwyczajny strój codzienny i kazano mu przez kilka dni przebywać stale na słońcu. I cóż się pokazało? Filmy pozostały niezmienione, jakby leżały w zupełnej ciemni; ubranie męskie nie dopuściło do nich ani jednej drobinki słonecznego promienia.

Badacze zagraniczni stwierdzili, że mężczyzna ma na sobie często 7 i więcej skór tj..: 1. bieliznę wełnianą, 2. koszulę, 3. podszewkę kamizelki, 4. kamizelkę, 5. podszewkę marynarki, 6. wkład marynarki (organtyna, włosień, tekturki i t. d.) i 7. marynarkę. Do tego dochodzą: wkład do płaszcza czy narzutki (watalina i. t. d.) i sama narzutka. Wprost wierzyć się nie chce w rzecz, wszystkim doskonale znaną!

To też nie dziwne, że mężczyzna męczy się łatwo, poci, traci siły, że chcąc np. przybić gwóźdź do ściany, albo zjeść spokojnie objad, musi często zrzucić z siebie wpierw kilka skór czyli pancerzy (kołnierz, mankiety, bluzkę, kamizelkę), gdyż udaremniają mu pracę i trawienie.

Murarze, brukarze, monterzy i t. d. pracują sobie na ulicach w lekkich koszulach i spodeńkach, które wyglądają wcale dobrze, ale zato młodzieniec, idący na dancing, obarcza się całą furą garderoby, jak średniowieczny rycerz.

Jakież z tego wyjście? Jeden z autorów niemieckich proponuje zupełnie poważnie taki strój dla mężczyzny: 1. Zamiast bluzki koszula z jedwabiu, krepy, batystu lub jakiejś lekkiej materji. Rękawy z manszecikami miękkiemi lub bez nich (tylko z gumką do podsuwania w górę). W lecie (o zgrozo!) koszule bez rękawów, bo mężczyźni mają ramiona wcale zgrabne. 2. Część dolna stroju z lekkiej, miękkiej przewiewnej materji na ulicę i do pracy, z jedwabiu do domu, z płótna na lato, naturalnie bez sztywnych fałdów, zaprasowań i t. d. Krój i długość stosownie do fantazji własnej czy krawca. Do tego »szelki« piękne, barwne, na wzór ludowy, lub pasek. To byłyby dwie części stroju najważniejsze — jak bluzka i spodnica u kobiety. Pozatem 3. Koszula i spodnia część dolna powinna stanowić jedną lekką kombinację, jak u kobiet. 4. Jako cieplejsze odzienie: jumpery i swetery z rękawami lub bez rękawów, ewentualnie bluzki ale bez wkładów, włosienia, podszewek i t. d. Do towarzystwa: żakiet z jedwabiu. Do tańca: tylko koszula i jedwabny strój dolny.

A co do barw? Wszystkie kolory, jak u kobiet; najchętniej — poleca ów autor — czereśniowy i błękitny. Niech raz wreszcie strój męski zagra wszystkiemi kolorami, jak stroje kobiet. Wzory należy brać ze strojów: marynarzy, cieśli, chińskich kulisów, przewodników górskich i pilotów.

Tak się przedstawia za granicą program wyzwolenia stroju męskiego z pęt przeszłości. Powiecie: warjat! A jednak w tej pozornej fantazji kryje się postulat słuszny, który będzie kiedyś spełniony, bo żąda tego: rozsądek i zdrowie.

(—i—)

„Święto Dziatwy"

lwowskich publicznych szkół powszechnych.

Celem zainteresowania szerokich mas społeczeństwa akcją wychowania fizycznego młodzieży, podjętą przez wszystkie państwa europejskie, — organizuje Rada Szkolna Miejska we Lwowie już drugie „Święto" młodzieży lwowskich szkół powszechnych, które zilustruje dotychczasowe wyniki osiągnięte w dziedzinie wychowania fizycznego na terenie szkolnictwa powszechnego w naszem mieście.

W związku z tem, że dzięki bacznej uwadze władz szkolnych sprawa wychowania fizycznego w naszych szkołach została postawiona na odpowiednim poziomie, program „Święta" będzie niezwykle urozmaicony i bogaty.

Lekcje pokazowe gimnastyki około tysiąca młodzieży, zawody w grach ruchowych i zabawy, tańce narodowe oraz produkcje mieszanego chóru szkolnego, objęte w tym roku po raz pierwszy programem „Święta", — zachęcą niewątpliwie rodziców młodzieży szkolnej i szerokie sfery naszego miasta, okazującego pełne zrozumienie tężyzny fizycznej młodzieży w odrodzeniu narodu, do przybycia w niedzielę 16 bm. na boisko Sokoła Macierzy.

Szczegółowy program „Święta" pomieścimy w najbliższym czasie.

Odnalezieni lotnicy.

Wielkie zaniepokojenie wywołało w całej Wielkiej Brytanji zniknięcie lotników angielskich Moira i Owena, którzy dnia 19 marca r. b. rozpoczęli lot z Anglji do Australji.

Ze wszystkich etapów tego lotu nadchodziły od lotników wiadomości, że aeroplan ich Vickers-Vellora spisuje się dzielnie.

Ostatnia depesza taka nadeszła dnia 18 maja z wyspy Sumbawa, w archipelagu Sundajskim, skąd Moir i Owen mieli przelecieć jednym etapem przestrzeń tysiąca mil morskich, dzielącą ich od Portu Darwina w Australji północnej.

Widziano ich tego samego jeszcze wieczora w miejscowości Koepang, na wyspie Timor, w odległości 350 mil morskich od Sumbawy, poczem wszelki ślad po nich zaginął.

Wobec tego, po kilku dniach oczekiwania, zaniepokojone władze anatolijskie przedsięwzięły akcję ratunkową przy współudziale władz holenderskich archipelagu Sundajskiego i władz portugalskich, jak wiadomo bowiem, połowa wyspy Timor należy do Portugalji.

Poszukiwania te uwieńczył wkońcu, dnia 25 maja, wynik pomyślny, kapitan bowiem lotnictwa australijskiego, Brain, lecąc z Portu Darwina na aeroplanie »Atalanta«, ujrzał u stóp latarni morskiej na przylądku Don, na wschód od zatoki Van Diemena, naprzeciwko wyspy Melville, aeroplan lotników angielskich. Wylądował więc u latarni i zastał tam obu lotników zdrowych, a aeroplan ich uszkodzony.

Jak się okazało, Moir i Owen wzięli w nocy światło latarni morskiej przylądka Don za światło latarni morskiej Portu Darwina i wylądowali przy niej dość szczęśliwie, pomimo ciemności nocnych i znaleźli przyjęcie gościnne u latarnika, nie mogli jednak porozumieć się ze światem, z powodu braku aparatu radjo-telegraficznego, nie chcieli zaś ruszać w dalszą drogę na aeroplanie uszkodzonym.

Ostatni marszałkowie Francji.

Na posiedzeniu gabinetu francuskiego, które odbyło się d. 23 maja, postanowiono — jak donosi korespondent londyński „Times'a" — nie udzielać już żadnemu z jenerałów zaszczytnego tytułu marszałka Francji.

Decyzja ta jest raczej tylko potwierdzeniem zarządzenia, na które zgodzono się już dawniej, a którego motywem urzędowym ma być pragnienie, aby tytuł ten piastowali tylko wodzowie, których imiona związane są ściśle z wielką wojną światową.

Zdaje się jednak, że odgrywają tu rolę ważne także inne motywy. Przedewszystkiem tradycja republikańska. Tytuł marszałka jest tworem monarchicznym i rozwielmożnił się tak, że naprzykład, za Ludwika XIV liczba marszałków Francji doszła do dwudziestu jednocześnie. Wielka rewolucja zniosła ten tytuł. Przywrócił go dopiero Napoleon I, jako cesarz. I przeżył tytuł ten drugą rzeczpospolitą i drugie cesarstwo, znów jednak zniosła go trzecia rzeczpospolita i trzeba było dopiero podczas wielkiej wojny specjalnej uchwały parlamentu, aby uczcić zasługi tak wybitnych wodzów, jak Foch, Joffre, Pétain, Fayolle, Galliéni (pośmiertnie), Lyautey i Franchet d'Esperay, przez nadanie im godności marszałków Francji. Drugim motywem zniesienia tej godności ma być obawa, aby w nominacji nowych marszałków podczas pokoju nie odgrywały roli nie tyle zasługi osobiste, ile wpływy polityczne.

A zatem żyjący jeszcze marszałkowie Francji: Joffre, Pétain, Lyautey i Franchet d'Esperey będą już chyba ostatnimi w długim szeregu 321 wodzów francuskich, którzy piastują ten zaszczytny tytuł.

Z sali sądowej.

Rozprawa przeciw Wład. Pawłowiczowi i tow.

Wczoraj po przerwie ogłosił przewodniczący uchwałę Trybunału, że uwzględnia się wniosek prokuratora o odczytanie listów osk. Pawłowicza w sprawie jego stosunków majątkowych natomiast odmawia się wnioskowi o przesłuchanie jako świadka sędziego śledczego dra Linderta na jakość zeznań osk. Pawłowicza w tej samej kwestji.

Następnie świadek Haubold, urzędnik kolejowy zeznał, iż urzędnik Wiącek opowiadał mu, że widział Skurdę w towarzystwie dostawców w jakimś lokalu śniadankowym zaś woźny Sojka opowiadał mu, że podsłyszał rozmowę dostawców, wedle której Pawłowicz miał za jakąś interwencję w Warszawie otrzymać od nich 6000 zł. czy dolarów.

Świadkowie Flas i Marcichowski, urzędnicy kolejowi nie wnieśli do sprawy nic nowego.

Świadek Wyderka, dostawca kolejowy nie zauważył żadnych nieprawidłowości.

Świadek Wranicki, urzędnik kolejowy zeznaje, że Pawłowicz zwracał mu uwagę, by ściśle kontrolował czynności Konasińskiego, przyczem świadek sam raz zauważył pewną podejrzaną mu manipulację Konasińskiego przy oferowaniu przez firmę „Butlew" knotów.

Odczytano zeznania niejawiącego się świadka Ulama oraz szereg aktów, których odczytanie zawnioskowała obrona.

*

Na dzisiejszej rozprawie zeznawała jako świadek lekarka dr. Sawicka; jako lekarz była obecną w czasie porodu odbywanego przez żonę osk. Skurdy i stwierdza, że mieszkanie, meble i bielizna Skurdów były nader ubogie. Na pytanie prokuratora podaje świadek, że innych momentów trybu życia Skurdów nie zauważył.

Świadek Swatoń, wiceprezes dyrekcji kolej. we Lwowie, zeznaje, że rzadko wprawdzie aprobował akty wydziału zasobów, ale stwierdził, że wbrew logice nie zawiadamiano ofe rentów o wyniku przetargów i w tym kierunku udzielał ostrych wymówek Skurdzie. O wydziale IX krążyły bardzo złe wieści, mówiono powszechnie, że Pawłowicz na dostawach dorobił się majątku; Pawłowicz robił na świadku zawsze przykre wrażenie. Do Pawłowicza i Skurdy nigdy najmniejszego nie miał zaufania.

Świadek dr. Fritz, lecząc dziecko osk. Skurdy stwierdził, że mieszkanie jego i umeblowanie było bardzo skromne.

Świadek Fanti, szwagier osk. Pawłowicza, zeznaje, że Pawłowicz prowadził zawsze życie dostatnie a z Rosji przywiózł sobie pewną ilość złota i około 5500 dolarów a świadek, któremu Pawłowicz polecił zlikwidowanie swych interesów w Rosji, przywiózł mu stamtąd 2000 dol.

Świadek pułkownik Rodziewicz wuj żony osk. Pawłowicza, stwierdza, że osk. Pawłowicz był w Rosji człowiekiem bogatym a do Polski prawdopodobnie przywiózł sobie pieniądze, gdyż wyrażał chęć kupienia u świadka majątku ziemskiego. Świadek w r. 1924 zwrócił Pawłowiczowi dług w wysokości 2.500 dol.

Świadek Sroczyński zeznał, że Pawłowicz wyrażał przed nim chęć kupienia majątku ziemskiego w Poznańskiem lub na Pomorzu.

Świadek Jabłonowska, żona urzędnika bankowego z Wilna zeznała, że w Moskwie przebywała w tymsamym czasie, co i osk. Pawłowicz i że Pawłowicz żył tam w dobrobycie. Świadek wie, że żona osk. Pawłowicza, wyjeżdżając z Rosji do Polski wywiozła w złocie, biżuterji i gotówce około 3000 dolarów.

Zgodnie z wnioskiem prokuratora odczytano znalezioną u Pawłowicza jego korespondencję. W listach tych nie przebija bynajmniej bogactwo Pawłowicza a owszem tenże żali się na zły stan materjalny.

Nowy zamach bombowy w Niemczech.

Berlin. 3 czerwca. (PAT) W północnych okręgach Niemiec dokonano już trzeciego z rzędu w ostatnim tygodniu zamachu bombowego. Tym razem w nocy z niedzieli na poniedziałek, koło godziny 3 nad ranem wybuchła bomba w gmachu urzędu pocztowego w Oldenburgu. Wybuch był tak silny, że wszystkie szyby w oknach urzędu podatkowego i kościoła położonego naprzeciwko powypadały, a drzwi urzędu podatkowego wyrwane zostały z zawiasów. Bombę podłożono z zewnątrz. Motywy zamachu nie są znane. Sprawców nie udało się dotychczas wykryć.

Waleczna kaczka.

Niecodziennego widowiska świadkiem była w tych dniach publiczność, przechadzająca się po parku w mieście angielskiem Richmond.

Jedna z kaczek, zaludniających staw parkowy, poprowadziła przez trawnik całą gromadę swych piskląt ku wodzie. Na widok rozkosznych maleństw publiczność zaczęła rzucać okruchy chleba i bułek, które kaczęta chciwie połykały. Ale i wróble złakomiły się na te okruchy, kaczka więc stanęła w obronie swego potomstwa, odpędzając gorliwie natrętów, gdy zaś jeden z nich nie chciał odlecieć, schwyciła go dziobem, zaciągnęła do stawu i dopóty trzymała pod wodą, dopóki się nie zadusił.

Wkrótce potem na tę samą rodzinę kaczek rzucił się jakiś wojowniczy piesek. Wówczas kaczka-matka, w obawie o swe potomstwo, uciekła się do podstępu. Oto, udając, że ma skrzydło złamane i że kuleje, pozostała w tyle, a gdy ośmielony tem napastnik skoczył ku niej, zdzieliła go tak potężnem uderzeniem dzioba w nos, że piesek skowycząc żałośnie, uciekł coprędzej.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Sprawozdanie p. Dewey'a za I. kwartał 1929 r.

Warszawa. 3 czerwca. Ukazało się sprawozdanie doradcy Banku Polskiego p. Dewey'a za pierwszy kwartał 1929 r.

W pierwszej części swego sprawozdania p. Dewey omawia wykonanie planu stabilizacyjnego, stwierdzając, że wszystkie źródła dochodowe w okresie budżetowym 1928-29 były bardziej wydajne niż to przewidziano w preliminarzach. Ogółem były wyższe o 18 procent.

Wpływy z przedsiębiorstw państwowych były mniejsze niż w r. ub. Kolej np. była zupełnie zwolniona w tym roku od obowiązku wpłacania nadwyżek do skarbu Państwa. Wydatki zostały przekroczone o 280 miljonów. P. Dewey podkreśla, że cechą charakterystyczną ubiegłego roku budżetowego było wydatkowanie dużych sum na cele inwestycyjne w ogólnej ilości 442 miljonów zł.

Dalej p. Dewey omawia sprawę projektów podatkowych rządu i korzyści gospodarczych jakie wynikną z reformy systemu podatkowego. Komitet bankowy Ministerstwa skarbu pracuje w dalszym ciągu nad projektem poprawy stanu bankowości w Polsce.

W sprawie polityki celnej zaznacza p. Dewey, że mimo podwyższenia stawek celnych o 72 procent nastąpił wzrost przywozu w okresie 10 miesięcy o 10 procent w porównaniu z podobnym okresem roku ubiegłego. Całkowity przywóz wzrósł o 7 procent. Naogół podwyższenie taryfy celnej nie zmniejszyło przywozu artykułów luksusowych i półluksusowych, nie wyrabianych w Polsce.

Omawiając zużytkowanie wpływów z pożyczki stabilizacyjnej p. Dewey stwierdza, że Rząd wycofał z obiegu 140 miljonów biletów skarbowych i wypuści za 28 miljonów pięciozłotówek srebrnych. Rząd zamówił zagranicą 5 miljonów gotowych monet i 10 milj. krążków, które mennice polskie przebiją na monety. Równocześnie są w toku przygotowania do całkowitego wybicia pozostałych 13 miljonów monet. Monety jednozłotowe będą wycofane z obiegu i zastąpione niklowemi monety dwuzłotowe zastąpione będą nowemi dwuzłotówkami zawierającemi 50 procent srebra zamiast dotychczasowych 75 procent. Spowoduje to zaoszczędzenie srebra i da nadwyżkę 23 miljonów zł.

Rząd nie zużył funduszu 75 miljonów zł. przeznaczonych na rezerwy skarbowe.

W drugiej części sprawozdania mówi p. Dewey o inwestycjach publicznych i rezerwach prywatnych o czem donosiliśmy swego czasu.

Z uwagi na wnioski polityczne jakie część prasy wysnuła z tej części sprawozdania cytujemy pierwszy ustęp raportu: „Niniejsza część sprawozdania doradcy nie dotyczy, ani wykonania budżetu ani poprawy budżetu. Doradca miał na uwadze wogóle położenie gospodarcze kraju jako całości i wytworzenie jaknajlepszych warunków gwarantujących publiczny i prywatny rozwój gospodarczy. Powyższe tezy oparte są na obserwacjach doradcy podczas jego pobytu w Polsce".

W trzeciej części p. Dewey omawia położenie gospodarcze kraju i stwierdza, że pierwsze trzy miesiące r. bież. odznaczały się recesją aktywności gospodarczej w porównaniu z poziomem osiągniętym w końcu ub. roku. W dużej mierze wpłynęły na to niezwykle ostre warunki atmosferyczne. Ucierpiały głównie rolnictwo, przemysł i handel.

Omawiając rynek wewnętrzny p Dewey stwierdza, że nadzwyczajna ostrożność niektórych banków handlowych zmusiła wielu pożyczających do pokrywania swych zapotrzebowań na rynku prywatnym, co spowodowało podrożenie stopy prywatnej.

Całokształt stosunków w pierwszym kwartale r. b. kształtował się pod wpływem nadzwyczaj ciężkiej zimy. Przemysł krajowy nie miał nagromadzonych kapitałów obrotowych.

Przy końcu p. Dewey stwierdza, że istnieje tylko jedna droga rozwiązania sytuacji mianowicie: gromadzenie kapitałów i rezerw.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

*

Lwów, dnia 3 czerwca 1929.

4 i pół-proc. l. z. Akc. Bku Hipot. 41.—. Dolarówka 75.—, 74.—. Inwest. 105.—. Chodorów 200.—, 199.—. Gazolina 28.25. Gazy wsch. 22.50. Tespy 32.—, 32.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 3 czerwca 1929.

Na giełdzie tylko egzekutywne sprzedaże, poza giełdą bardzo skromne obroty w jęczmieniu, życie i pszenicy.

Ceny znacznie obniżyły się z powodu braku popytu.

Tendencja silnie zniżkowa, usposobienie słabe.

Loco stacja załadowania: Żyto małop. 21.75 do 22.25. Jęczmień małop. przemiał. 18.— do 19.—. Owies małop. 21.50 do 22.—. Kukurudza 32.75 do 33.75. Wyka czarna 30.— do 32.—. Wyka szara 27.— do 28.— Hreczka 27.— do 28.—. Otręby żytnie 13.25 do 1375. Otręby pszenne 14.25 do 14.75. Kasza hreczana 57.75 do 59.75. Kasza jęczmienna 43.— do 44.—. Pęcak 42.— do 43.—. Makuchy lniane 47.— do 48.—.

Loco wagon Lwów: Żyto małop. 24.25 do 24.75. Jęczmień małop. przem. 20.25 do 21.25. Owies małop. 24.— do 24.50. Otręby pszenne 14.75 do 15.25. Otręby żytnie 13.75 do 14.25.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3 czerwca 1929

Dolary St. Zjedn.	8·90·00	8·92·00	8·88·00
Franki franc.	34·87	34·96	34·87
Belgja	123·92·00	124·23·00	123·61·00
Holandja	358·37	359·27	357·47
Kopenhaga	237·55	238·15	236·95
Londyn	43·24·75	43·35·50	43·14·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·85·00	34·94·00	34·76·00
Praga	26·40·00	26·46·00	26·34·00
Szwajcarja	171 65·50	172·08·00	171·23·00
Sztokholm	238·50	239·00	237·80
Wiedeń	125·26·00	125·57·00	124·95·00
Włochy	46·68·50	46·80·50	46·56·50

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 59·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 84·75
dolarówka 74·25 74·00 74·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3 czerwca 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	24·00
Bank Handl.	116·00	Ostrowiec B.	82·50
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	26·50
Bank Polski	167·00	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	99·00	Zieleniewski	114·50
Siła i Światło	134·00	Zawiercie	10·50
Warsz. cuk.	33·50	Borkowski	13·00
Węgiel	71·50	Bank Małop.	27·00
Cegielski	40·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	28·75	Rudzki	39·00
Bank Zachod.	73·00	Spirytus	27·25
Firlej	52·50	Wysoka	22·20

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 3 czerwca 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	54·00
B. Polski	161·50	Parowozy	25·50
Zieleniewski	112·50	Chodorów	201·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	275·00
Tohan	7·50	Chybie	50·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 1 czerwca 1929

Berlin	169·37	Czerniowce	68·00
Budapeszt	123·91·00	Austr. kol. p.	34·25
Bukareszt	4·21·00	Goleszów	275·00
Kopenhaga	189·20	Cement	129·00
Londyn	34·46·75	Browary	168·00
Medjolan	37·19·75	Alpiny	41·95
N. Jork	710·55	Berg u. Hüt.	908·00
Paryż	27·77·50	Poldi Hütten	192 75
Praga	21·03·75	Prager Eisen	454·00
Warszawa	79·92·05	Rima	113·30
Zurych	136·77·00	Skoda	365·75
Renta majowa	0·898	Siersza	10·25
Renta lutowa	0·090	Silesia	00 09
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	91·00
Bankverein	22·15	Apollo	120·00
Bodenkredit	100·25	Fanto	5·00
Kreditanstalt	53·00	Karpaty	8·40
Hipoteczny	82·00	Galicja	57·00
Kompas	15·50	Nafta	28·00
Länderbank	30·60	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·24·00	Bank Małop.	0·27

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 3 czerwca 1929

Paryż	20·31·00	Berlin	123·83·00
Londyn	25·19·25	Wiedeń	72·98·00
Nowy Jork	5·19·52·50	Praga	15·39·50
Włochy	27·18·00	Warszawa	58·25·00

GIEŁDA LONDYNSKA.

Londyn, dnia 3 czerwca 1929

N. Jork	484·92	Niemcy	20·34·25
Holandja	12·06·05	Szwajcarja	25·19·05
Francja	124·05	Praga	163·68
Belgja	34·89·50	Wiedeń	34·52
Włochy	92·67·00	Warszawa	43·26

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 3 czerwca 1929

Londyn	123·04·50	Holandja	10·27·75
N. Jork	25·58·25	Praga	75·80
Włochy	133·80	Niemcy	609·75·00
Szwajcarja	492·50·00	Wiedeń	359·50

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

T. 221/29. Hance i Ewie Wiśniowskim we Lwowie zaginęły książeczki wkładkowe M. K. Oszczędn. 1) Nr. 79035 na 103 zł. 56 gr., 2) Nr. 79036 na 99 zł. 03 gr. Wzywa się posiadacza i interesowanych o zgłoszenie swych praw do pół roku od dnia ogłoszenia. Po tym czasokresie Sąd uzna książeczki te za umorzone. 4471

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 27 maja 1929.

FIRMY.

Firm. 232/29. Rg. A. 372. Zmiany dotyczące wpisanej już firmy spółkowej. Do rejestru Oddziału A. wpisano dnia 22 kwietnia 1929. Siedziba firmy Tarnopol. Brzmienie firmy. „Salmacar" L. Salpeter i Ska, w Tarnopolu. Dotychczasowi jawni spólnicy Leon Salpeter i Adolf Mauer w Tarnopolu. Obecnie do spółki tej przystąpił dnia 28 lutego 1929 jako 3-ci spólnik inżynier Maks Schafkopf w Tarnopolu. Do zastępstwa uprawnieni są dwaj którzykolwiek spólnicy z pomiędzy wszystkich trzech spólników kollektywnie. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy podpisują kollektywnie dwaj którzykolwiek spólnicy z pomiędzy wszystkich trzech spólników a mianowicie Adolf Mauer i Leon Salpeter, lub Leon Salpeter i Maks Schafkopf albo też Adolf Mauer i Maks Schafkopf. 4462

Sąd okręgowy j. handl., Oddział II.
Tarnopol 19 kwietnia 1929.

Firm. 262/29. Rg. A. 122. Wykreślenie firmy. Z rejestru Oddziału A. wykreślono dn. 22 kwietnia 1929. Siedziba firmy: Podwołoczyska. Brzmienie firmy: Markus Goldmann i Naftali Grünspan. Przedmiot przedsiębiorstwa: handel zbożem. Skutkiem zaniechania przedsiębiorstwa. 4461

Sąd okręgowy j. handl., Wydział II.
Tarnopol 19 kwietnia 1929.

Firm. 35/29. Rej. B. 51. Zmiany dotyczące wpisanej już Spółki akcyjnej. W wykonaniu niniejszej uchwały sądowej wpisano w dniu 11 marca 1929 roku przy firmie: A. Schwanenfeld Małopolska Rafinerja i Fabryka wyrobów spirytusowych i chemicznych, fabryka octu i miodu — Spółka Akcyjna w Tarnowie — następujące zmiany: 1) Wedle bilansu otwarcia w złotych sporządzonego w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, z dnia 25 czerwca 1924 roku, pozycja 542 Nr. 55/24 Dz. Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i uchwalonego przez Walne Zgromadzenie Spółki tej w dniu 30 lipca 1927 roku, notarjalnie do LR. 4216 oraz publicznie już ogłoszonego kapitał zakładowy Spółki tej z dniem 1 stycznia 1925 roku wynosi 16000 złotych. 2) Wskutek tego wedle powyższej uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 30 lipca 1927 roku, pierwotny kapitał zakładowy Spółki tej w kwocie 8 miljonów marek przerachowano na 16000 złotych. 3) Wartość pierwotnych 8000 akcji o wartości nominalnej po 1000 Marek przerachowano z kwoty 1000 Marek na 2 złote od akcji 4) Wartość nowych akcji ustalono na 10 złotych za akcję i za każdych 5 akcji pierwotnych wydaną zostanie nowa akcja wartości nominalnej po 10 złotych. 4489

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 8 marca 1929.

LICYTACJE.

E. VIII. 5227/27/21. Edykt licytacyjny. Dnia 10 lipca 1929 o godzinie 10-tej w biurze Nr. 78 podpisanego Sądu, odbędzie się licytacja 2/3 z 5/40 i 92/100 z 12/40 udziału w realności obj. whl. 449 ks. grt. gm. Tustanowice — Wolfa Furchtsama własnej, stanowiącej realność budowlaną przy ul. Wolanieckiej w Tustanowicach z domem mieszkalnym, warsztatem, heblarką zpn. Wartość szacunkowa 8677 zł. 90 gr. Najniższa oferta 5785 zł. 20 gr. Wzywa się osoby, by zgłaszały najdalej na terminie licytacyjnym prawa, czyniące licytację niedopuszczalną, a to pod rygorem późniejszego nieuwzględnienia tychże przeciw nabywcy w dobrej wierze. Interesowanych odsyła się do edyktu ogłoszonego na tablicy podpisanego Sądu. 4478

Sąd grodzki.
Drohobycz, 25 kwietnia 1929.

E. VIII. 5807/27/24. Edykt licytacyjny. Dnia 10 lipca 1929 r. o godzinie 10-tej w biurze Nr. 78 podpisanego Sądu odbędzie się licytacja ograniczonej własności po dzień 6 czerwca 1936 pól naftowych „Porzecze I. do IV.", „Równia I. do V. i X. do XIII", „Oaza I. i II.", „Willam Harry I. do III.", „Jaś Rączkowski", „Wjazd I.", „Rama I. do III.", „Na Hołdzie", „Trójkąt" i „Władysław Wytrwały" obj. wl. 3556, 3557, 3558, 3559, 3560, 3561, 3562, 3563, 3564, 3565, 3566, 3567, 3568, 3569, 3570, 3572, 3573, 3575, 3576, 3577, 3578, 3579, 3580, 3581, 3582 ks. naft. wraz z kopalniami pod godłem „Karpacki Ratoczyn" w Borysławiu z urządzeniem kopalnianem i inwentarzem. Kopalnie produkują około półtora wagona ropy miesięcznie i gazy. Wartość szacunkowa 720.003 zł. 40 gr. Najniższa oferta 240.001 zł. 14 gr. Osoby mające prawa do powyższych pól naftowych, któreby licytację powyższą czyniły nieważną mają prawa swe zgłosić najdalej przed rozpoczęciem terminu licytacyjnego, gdyż po upływie tego terminu nie będą mogli praw swych przeciw nabywcy w dobrej wierze podnosić. Interesowanych odsyła się do edyktu ogłoszonego na tablicy podpisanego Sądu. 4479

Sąd grodzki.
Drohobycz, dnia 2 stycznia 1929.

E. 4334/28. Edykt. 4 lipca 1929 odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacja 10/30 części pgr. 318, 319, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 323, 324/1, 304/3 gminy Delatyn obszaru 3 morgi 95 sążni w posiadaniu Reinholda Schimy. Wartość szacunkowa 3.263.34 zł. Najniższa oferta 2.175.54 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Osoby roszczące sobie prawa rzeczowe do powyższej realności winny zgłosić je do 2 lipca 1929 pod rygorem utraty tychże. 4490

Sąd grodzki.
Delatyn, 30 maja 1929.

E. 181/29/8. Edykt licytacyjny. Na żądanie Polskiego Banku Przemysłowego filja Drohobycz odbędzie się dnia 24 lipca 1929 o godzinie 9 przedpołudniem w biurze Nr. 12 tutejszego Sądu licytacja 1/4 części realności whl. 2439 ks. gr. gminy kat. Stryj, składającej się z pbud. 965 wraz z domem murowanym 1-no piętrowym. Wartość szacunkowa 9073 zł. 50 gr. najniższa oferta 4536 zł. 75 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4491

Sąd grodzki, Oddział IV.
Stryj, dnia 17 maja 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 19855/29. Sąd Apelacyjny ogłasza, że Stanisław Witwicki mianowany notarjuszem w Ustrzykach, złożył 28 maja 1929 przysięgę i urząd swój 15 czerwca 1929 obejmuje.

Lwów, 28 maja 1929. 4415

Prez. 19994/29. Sąd Apelacyjny ogłasza, że Wiktor Winnicki mianowany notarjuszem w Lutowiskach złożył 28 maja 1929 przysięgę i urząd swój 3 czerwca 1929 obejmuje. 4413

Lwów, 28 maja 1929.

Prez. 20628/29. Sąd Apelacyjny ogłasza, że Teodozy Budzynowski notarjusz w Lutowiskach przeniesiony do Dobromila, dnia 3. czerwca 1929 urzędowanie w Dobromilu obejmuje. 4414

Lwów, 27 maja 1929.

Cg. I. b. 67/29. Edykt. Strona powodowa Jan Turek w Kuryłówce wniósł skargę przeciw stronie pozwanej Franciszkowi Pyszowi w Grodzisku górnem, niewiadomemu z miejsca pobytu, o 171 dolarów zpn. Pierwsza audjencja wyznaczoną została na dzień 28 lutego 1929 godz. 9 rano sala rozpraw Nr. 12. II. p. Ponieważ miejsce pobytu Franciszka Pysza, jest nieznane, ustanawia się dra Edwarda Lackera, adwokata w Rzeszowie kuratorem, który będzie go zastępował w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki się on w Sądzie nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje. 4477

Sąd okręgowy, Wydział I.
Rzeszów, 6 lutego 1929.

Prez. 20276/29. Prezes lwowskiego Sądu Apelacyjnego zamianował magistrów prawa Jana Chotynieckiego, Nestora Bazylego Wojtowicza, Huberta Karola Wiszniewskiego, Stanisława Zygmunta Wróblewskiego, Jana Widajewicza i Józefa Lechmana aplikantami dla okręgu lwowskiego Sądu Apelacyjnego.

Lwów, 29 maja 1929. 4464

UPADŁOŚCI.

Sa. 14/29/7. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Abrahama Ehrenberga i Frydy Ehrenberg kupców w Dąbrowie. Komisarz ugodowy Władysław Kapa Sędzia sądu okręgowego w Tarnowie. Zarządca ugodowy Abraham Brand sekretarz gminy izraelickiej wyznaniowej w Dąbrowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 14 dnia 13 maja 1929 o godzinie 10 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 10 maja 1929. 4488

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 6 kwietnia 1929.

Sa. 17/29. Edykt ugodowy. Postępowanie ugodowe do majątku Naftalego Józefa Kellera w Przemyślu. Komisarz ugodowy Wiceprezes Sądu okręgowego Baldini w Przemyślu. Zarządca ugodowy Maks Egert Przemyśl. Audjencja w podpisanym Sądzie 17 kwietnia 1929 odroczoną została na 10 czerwca 1929 godz. 12. Wierzytelności należy zgłosić do 10 czerwca 1929. 4485

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 28 maja 1929.

Sa. 104/29/6. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Maksa Juwelesa kupca we Lwowie, Gródecka 81. Komisarz ugodowy dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego, Lwów. Zarządca ugodowy Maks Katz, kupiec Lwów, Legjonów 14. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 26 sierpnia 1929 o godz. 11 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 10 sierpnia 1929. 4466

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 31 maja 1929.

Sa. 28/29/19. W sprawie ugodowej Joachima Blanka, Leona Sandbanka, Zygmunta Nadla, Anny Nadel, kupców we Lwowie, odracza się audjencję na 10 czerwca 1929 godz. 12 i pół biuro 18 tut. Sądu. 4465

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 16 maja 1929.

Sa. 21/29. Edykt. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Hermana Kieselsteina w Kozowie. Komisarz ugodowy Wilhelm Tadanier sędzia okręgowy. Zarządca dr. Emil Fried w Kozowie. Audjencja ugodowa w Sądzie okregowym w Brzeżanach dnia 4 lipca 1929 9 rano, zgłoszenie wierzytelności do 27 czerwca 1929. 4447

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 23 maja 1929.

Sa. 20/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Bernarda Sparera kupca w Podhajcach. Komisarz ugodowy Jan Zieliński, naczelnik Sądu grodzkiego w Podhajcach. Zarządca ugodowy dr. Adolf Finkl adwokat w Podhajcach. Audjencja ugodowa odbędzie się w Sądzie grodzkim w Podhajcach na dzień 8 lipca 1929 — 9 rano. Zgłoszenie wierzytelności do 1 lipca 1929. 4446

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Brzeżany, 27 maja 1929.

Sa. 18/29. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Leiby Wachtla handlarza w Chodorowie. Komisarz ugodowy Stanisław Kleszczyński, naczelnik Sądu grodzkiego w Chodorowie. Zarządca dr. Adolf Dubeński, adwokat w Chodorowie. Audjencja ugodowa odbędzie się w Sądzie grodzkim w Chodorowie na dzień 5 lipca 1929 o 9 rano. Termin do zgłaszania wierzytelności do 28 czerwca 1929. 4445

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Brzeżany, 25 maja 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 194/28/5. Sewer Borys z Gajów niżnych, pow. Drohobycz j. żołnierz 33 p. obrony krajowej, dostał się do niewoli rosyjskiej skąd od r. 1916 nie daje znaku życia o sobie. Wzywa się aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a na ponowną prośbę po sześciu miesiącach wyda się ostateczne orzeczenie. 4360

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, 26 marca 1929.

T. 180/28/5. Wasyl Partoła, syn Ołeksy, z Solca powiat Drohobycz, powołany w roku 1915 do 33 p. obrony krajowej, w jesieni 1918 dostał się do niewoli włoskiej, gdzie też zmarł w marcu 1919 roku. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i małżeństwa jego zawartego z Julią Kazyk za rozwiązane. Wzywa się aby udzielono Sądowi lub kuratorowi drowi Hurkiewiczowi adwokatowi w Samborze, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego wiadomości o powyż wymienionym, a na ponowną prośbę po sześciu miesiącach wyda się ostateczne orzeczenie. 4361

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, 26 marca 1929

T. 170/28/3. Jakób Semczyszyn z Wołoszczy, powołany w roku 1916 do wojska austrjackiego padł na froncie włoskim w roku 1917. Wzywa się, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a na ponowną prośbę po sześciu miesiącach rozstrzygnie się o uznaniu za zmarłego. 4362

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 24 maja 1929.

T. 42/29/4. Mateusz Hesiuk, urodzony 24 listopada 1883 w Jankowcach powiat Tarnopol, żołnierz 32 p. artylerji polnej z wojny do domu nie powrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się ażeby do 6 miesięcy uwiadomiono Sąd lub kuratora adw. dra Rappaporta w Tarnopolu o zaginionym. 4377

Sąd okręgowy. Oddział V.
Tarnopol, 28 maja 1929.

T. 9/29/3. Antoni Tomas urodzony 21 października 1869 w Ostapiu powiat Skałat powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austrjackiego zaginął w niewoli rosyjskiej. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adw. dra Fischera w Tarnopolu o zaginionym. 4376

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, 21 marca 1929.

T. 1/27/4. Grzegorz Myczkowski z Moczar, zaginął podczas wojny światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego a jego małżeństwo z Katarzyną Fidryk za rozwiązane. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się adw. Surowiaka w Sanoku. 4308

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Sanok, 8 kwietnia 1927.

T. 57/25. Edykt. Jakób Michał Rychlewicz s. Łukasza i Haśki urodz. 25 lipca 1896 w Lipicy dolnej zamieszkały w Cześnikach, poszedł na wojnę w listopadzie 1915 walczył na froncie rosyjskim pod Radziwiłowem przy 2 p. obr. kraj., w lipcu 1916 dostał ię tam do niewoli ros. i od tego czasu niema o nim wiadomości, zachodzi więc domniemanie prawne, że już nie żyje. Ogłasza się wezwanie, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa by dał o sobie znać. 4074

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 12 maja 1925.

T. 3/29. Kazimierz Kurkiewicz, ur. 17 października 1878 w Kołowem, jako żołnierz austr. 19 p. p. dostał się do niewoli rosyjskiej i tam zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 28 marca 1929. 3986

T. 61/25. Edykt. Mikołaj Szczepańczuk s. Wojciecha i Marji urodz. 4 listopada 1883 w Cześnikach i tam zamieszkały walczył z wojskami austr. na froncie włoskim, dostał się do niewoli, przebywał na wiosnę 1919 w mieście Tirans w szpitalu, i od tego czasu niema o nim wiadomości, zachodzi więc domniemanie prawne, że już nie żyje. Na prośbę jego żony Naści wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie, udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, by w sędzie się zgłosił, lub dał o sobie znać. 4075

Sąd okręgowy.
Brzeżany 13 maja 1925.

T. 318/28. Edykt. Iwan Kaczan syn Jana i Konstantyny urodzony dnia 25 listopada 1884 w Krasnopuszczy i tamże zamieszkały jako żołnierz austr. w czasie wojny światowej zaginął w 1914 i od tego czasu nie ma o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwo zawarte za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi lub adw. dr. Immerdauerowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym a jego się wzywa aby dał znać o sobie. 4076

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 6 października 1928.

T. 26/29. Bazyli Grabowski syn Antoniego, urodzony w Byble 1888 żołnierz od 1914 nie daje znaku życia. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi drowi Mantlowi adwokatowi w Przemyślu. 4087

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 29 kwietnia 1929.

T. 14/29/6. Piotr Kłapsa rolnik z Ostrowia Królewskiego, żołnierz 13 p. p. armji austrjackiej w czasie walk na froncie rosyjskim zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi i wzywa się go, aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 listopada Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego. 4431

Sąd okręgowy, Wydział VI. niesporny.
Kraków, 29 kwietnia 1929.

ZMIANA NAZWISK.

OGŁOSZENIE.

Antoni Lorens, urodz. 5 czerwca 1884 r. w Laskach, syn Józefa i Ludwiki, zamieszkały w Wołominie, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego „Lorens" na nazwisko „Loryński".

Urząd Wojewódzki podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 88 p. 478) oraz rozporządzenia Min. Spr. Wewn. z 11 października 1928 r. (Dz. Ust. Nr. 93 p. 828) wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Urzędu Wojewódzkiego sprzeciw, w przeciągu dni 90 od dnia niniejszego ogłoszenia. 4476

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIA się zagubiony indeks wydany przez Uniwersytet J. K. we Lwowie na nazwisko nadzwyczajnej słuchaczki Stefanji Łobaczewskiej. 4423-3

UNIEWAŻNIA się zagubione świadectwo dojrzałości wydane przez Gimnazjum X. we Lwowie na nazwisko Stefanji Łobaczewskiej. 4423-3

ZGUBIONĄ w maju 1928 księgę rewizji kotła przynależną do kotła nr. 1941 fabrykatu „Stefanau" unieważnia się.

UNIEWAŻNIAM zgubiony indeks U. J. K. Wydziału prawa na nazwisko Józef Fruga. 4394

MELNYCZUK MICHAŁ urodzony 1906 w Ottynii unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Złoczów. 4433

UNIEWAŻNIA się skradzioną kartę szoferską wydaną przez Urząd Wojewódzki we Lwowie na nazwisko Stefan Mazepa. 4481

UNIEWAŻNIA się skradzioną legitymację wydaną przez Kuratorjum O. S. L. z dn. 1 stycznia 1926 Nr. 4306/26 na nazwisko Józefa Marcińca nauczyciela. 4480

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Na leżytość pocztowa opłacona ryczałtem.